Ner 256 Kraków 9 Listopada — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Preunmeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercek*** Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski*** Boulevard du Prince Engène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 8 listopada.

Odbieramy z Wiednia następujące ważne objaśnienie o stanie sprawy Zakładu narodowego imienia Ossolińskich;

Śmierć śp. księcia Henryka Lubomirskiego pierwszego kuratora literackiego Zakładu Ossolińskich, miała nastręczyć sposobność do zamierzonego dawno ograniczenia praw statutowych kuratora literackiego w ten sposób, żeby kurator literacki przed mianowaniem urzędników zakładowych zasięgał przyzwolenia władzy krajowej, której veto przysługiwać miało.

Gdy sąd pierwszej instancyi uznał księcia Jerzego Lubomirskiego prawnym następcą na kuratoryę literacką i zarządził oddanie mu Zakładu sposobem statutami przepisanym — Prokuratorya skarbowa z polecenia ówczesnego wydziału stanowego zaprotestowała przeciw postanowieniu sądowemu i odwołała się do apelacyi.— Zanim jeszcze sprawa następstwa księcia Jerzego w drodze sądowej ostatecznie załatwioną została, odebrało Namiestnictwo galicyjskie, z pominięciem sądów, Zakład Ossolińskich w administracyę rządową i usuwając księcia Jerzego, oddało takową komisarzowi rządowemu Maurycemu hr. Dieduszyckiemu radzcy gubernialnemu. Namiestnictwo motywowało swój postępek tem, że ordynacya Przeworska do skutku jeszcze nie przyszła, i że książę Jerzy tylko jako ordynat Przeworski sprawować może zarząd kuratora literackiego; później i sądy apelacyjny i najwyższy przyjęły motywa namiestnictwa galicyjskiego i zniosły uznanie księcia Jerzego za kuratora literackiego przez sąd pierwszej instancyi wyrzeczone.

Księciu Jerzemu nie zostawało nic innego, jak przyspieszać ile możności utworzenie ordynacyi, broniąc się równocześnie przeciw naruszeniu praw kuratorskich i jednostronnemu zmienianiu projektu do ustanowy ordynackiej, który jeszcze śp. książę Henryk do najwyższej sankcyi przedłożył, a wydział stanowy bez wysłuchania księcia Jerzego pozmieniać postanowił.

Po ośmioletnich staraniach, ministeryum Bacha cofnęło bez wszelkiego zastrzeżenia zamierzone ograniczenie praw kuratora literackiego i nakazało, aby względem poczynienia stósownych zmian w projekcie ustanowy, porozumiewano się z księciem Jerzym. W r. 1859 wydelegowaną była do tego celu komisya złożona z delegata Namiestnictwa i z delegata wydziału stanowego, a rezultatem był projekt ustanowy, ułożony zgodnie i w porozumieniu z księciem Jerzym. Projekt ten przeszedłszy opinie sądów pierwszej i drugiej instancyi, przedłożony został władzom najwyższym do dalszego postąpienia.

Gdy tym sposobem sprawa ordynacyi przeworskiej tak znacznie się posunęła, zwrócił książę Jerzy usiłowania swoje do wydobycia Zakładu Ossolińskich z anormalnego stanu administracyi rządowej. Na jego wniosek sejm krajowy na pierwszej kadencyi wydał polecenie do Wydziału krajowego, aby poczynił starania o cofnięcie administracyi rządowej i oddanie Zakładu stósownie do postanowień statutów sądom i administracyi sądowej. Połączone usiłowania Wydziału krajowego i księcia Jerzego odniosły ten skutek, że ministeryum Schmerlinga w roku zeszłym wydało rozporządzenie cofające w zupełności administracyę rządową i oddające Zakład w ręce sądów. Sąd lwowski mianował zaraz księcia Jerzego zastępcą kuratora literackiego i oddanie mu Zakładu zarządził. Jednakowoż książę Jerzy uważając, że nie należy mu przed ostatecznem załatwieniem całej sprawy wiązać się i utrudniać sobie dalsze działanie, wymówił się od mianowania, proponując w miejsce swoje na tymczasowego zastępcę kuratora literackiego p. Dieduszyckiego, do którego to wniosku sąd się przychylił.

Gdy dalej przy badaniu projektu ustanowy ordynackiej, ministerstwa uznały potrzebę poczynienia niektórych jeszcze zmian, uzyskał książę Jerzy od ministeryum Schmerlinga to ważne przyrzeczenie, że dla uniknienia długiej i lata całe trwającej korespondencyi przez niższe instancye, ministrowie sami porozumią się z nim w drodze krótkiej poufnej, aby projekt ustanowy ostatecznie jak najprędzej ustalony był. Na wiosnę r. b. otrzymał książę Jerzy w drodze poufnej, zmiany przez ministrów za potrzebne uznane, i przygotowywał się do odbycia przyrzeczonej konferencyi, gdy zaszła zmiana ministerstwa. Zmiana ta jednak nie wywarła żadnego szkodliwego wpływu na sprawę, owszem pp. Ministrowie przyjęli na siebie z największą gotowością spełnienie przyrzeczenia danego przez swych poprzedników. Po poprzedniem przedłożeniu uwag swoich na zmiany zaproponowane, przybył książę Jerzy do Wiednia na wyznaczoną przez teraźniejszych pp. Ministrów konferencyę.

Wszystkie postanowienia ustanowy zostały jednozgodnie przyjęte, jednakowoż pojawiła się trudność mogąca przewlec sprawę zatwierdzenia ordynacyi na długi jeszcze czas. Szło bowiem o to, aby poprzednio sporządzone były spisy wszystkich zbiorów muzealnych, książek, medali, obrazów, starożytności itd., co nie tylko technicznego uzdolnienia, ale wiele i długiej pracy wymaga. P. Minister sprawiedliwości wszakże, poznawszy zachodzące trudności, i uznając, że tu idzie o los Zakładu i najprędsze onegoż ustalenie, uchylił i tę trudność.

Tak tedy dnia 4go listopada r. b. podpisany został projekt ustanowy ordynackiej uznany przez ministeryum za odpowiedni do przedłożenia do najwyższej sankcyi, a zachowujący w zupełności swą cechę narodową i nienaruszoną myśl fundatorów.

Po dopełnieniu niektórych pomniejszych jeszcze formalności, przedłożony będzie projekt ten do sankcyi monarszej, która, spodziewać się, żadnej przeszkodzie nie ulegnie.

Ufać więc można, że najdalej w przeciągu roku tak ważna i kraj cały obchodząca sprawa, po długich latach szczęśliwie zakończoną zostanie, a ordynat Przeworski w moc statutów kuratoryę literacką obejmie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kolbuszowa 7 listopada.

(*R.*) Dalszy ciąg spisu poddanych austryackich zostających w niewoli rosyjskiej, za którymi starania o ich uwolnienie uczyniono:

439. **Chudzikiewicz** Teofil Tomasz, z Cząstkowic obwodu Przemyskiego, wzięty w Lubelskiem i skazany do rot aresżt. w Orle.

440. **Baracz** Walenty, rodem z Nagnajowa obw. Rzeszowskiego, rządzca dóbr w Zalesiu gub. Warszawskiej, tam bawiący, skazany do Irkuckiej gubernii wsi Siwakowa.

441. **Theifert** Maksymilian, alias **Theiferski** Edward, rodem z Wieliczki, przynależny do Olchowic w Sanockiem, wzięty w Kongresówce i wysłany na Sybir.

442. **Gawreluk** Jędrzej z Olejowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Orle.

443. **Gawreluk** Józef z Olejowa, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Orle.

444. **Jarocki** Henryk, rodem z Kołaczyc, wzięty w Kongresówce i skazany na Sybir do Kutomary w Zawodach w gubernii Nerczyńskiej do ciężkich robót.

445. **Kosowski** Kazimierz z Babicy powiatu Chrzanowskiego, wzięty w Kongresówce i skazany do rot areszt. w Orle.

446—450. **Tański** Waleryan z Krakowa, wzięty w Kongresówce i skazany na Sybir do Kliczyńskiego rudnika. — **Puza** Klemens ze Żmigroda, wzięty w Kongresówce i skazany na Sybir do Kliczyńskiego rudnika. — **Bańkowski** Ferdynand ze Sanoka, wzięty w Kongresówce i skazany na Sybir do Kliczyńskiego rudnika. — **Pilch** Karol z Bilska, wzięty w Kongresówce i skazany do gubernii Irkuckiej. — **Stadnicki** Henryk z Rzeszowskiego, wzięty w Kongresówce i skazany na posilenie do gubernii Irkuckiej.

451. **Krześniowski** Franciszek ze Lwowa, wzięty w Lubelskiem. Dalszy los jego niewiadomy.

452. **Znamirowski** Józef z Kunicy lub Jaworowa, pasiecznik, kaleka, mieszkający za paszportem austr. na Wołyniu, wzięty do Żytomierza.

453. **Cwiklik** Józef z Łużny, na początku r. 1864 udał się do Kongresówki i więcej nie wrócił.

454. **Brach** Józef z Łużny, 21 lat mający, wzięty w Kongresówce. Dalszy los jego niewiadomy.

455. **Borzęcki** Robert Wacław Jan z Brzoskwini pod Krzeszowicami w Krakowskiem, wzięty w Kongresówce. Dalszy los jego jest niewiadomy.

456. **Koczarski** Edmund z Krakowa, lat 26 mający, wzięty w Kongresówce. Dalszy los jego niewiadomy.

457. **Bałabun** Jan z Głogowa, 23 lat, szklarz, w czerwcu 1863 wzięty w Kongresówce. Dalszy los jego niewiadomy. (Mówią, że jest w Prusach).

458. **Piechowski** Feliks z Rzeszowa, wzięty w Kongresówce, i skazany do rot areszt. w Orle; przez ministerstwo spraw zagranicznych posłano mu 8 rubli.

459. **Liberacki** Franciszek z Miżyńca koło Niżankowic, wzięty w Lubelskiem. Dalszy los jego niewiadomy.

460. Ogólnej sumy 587. **Gutwiński** Józef z Pagorzyna pod Bieczem, wzięty w Kongresówce i skazany do Kostromy.

Prośby do cesarza Alexandra II za Władysławem **Starklem** i Maryanem **Kułakowskim** odesłano na miejsce przeznaczenia.

Według depeszy z 16 października b. r. L. 6899 m. p. przedstawiły władze rosyjskie na wstawienie się rządu austryackiego 67 poddanych austryackich Cesarzowi rosyjskiemu do łaski, która bezwątpliwie nastąpi. Nazwiska ich poda się później.

Według depeszy z dnia 26 października b. r. L. 13909 m. zagr. jest pewna nadzieja łaski dla Władysława **Starkla**, zaś Janowi **Pfeifrowi** odmówiono na teraz łaski.

Według depeszy z dnia 31 października b. r. L. 14207 m. zagr. nie zdołano dotąd odszukać Ferdynanda **Skórskiego**, Waleryana **Rzepeckiego**, Piotra **Łościka** i Walentego **Saramy**. Dla Wincentego **Butrymowicza** odmówiono na teraz łaski. Dla Franciszka **Zgórka**, Józefa **Twardzickiego**, Marcina **Mazurkiewicza** i Kaspra **Lejki** odmówiono w Warszawie łaski, polecono ich więc staraniom poselstwa austryackiego w Petersburgu.

Paryż 3 listopada.

Monitor daje zaprzeczenie pogłoskom, według których nowe powstanie algierskie ma przybierać wielkie rozmiary. Ruch Arabów ma być mało znaczącym i armia francuska jest gotową na wszystkich punktach. Księgarz Plon zapowiedział broszurę cesarską o Algieryi pod tytułem: „List do marszałka Mac Mahon“. Nowy ruch Arabów przyspieszy może reformę zarządu Algieryi i przemoże system częściowej okupacyi. Dawny system wycieńczał Francyą naprożno.

Pogłoska, że Cesarz myśli cofnąć swe wojska z Mexyku pod groźbą Stanów Zjednoczonych, jest również mylną. Francyi idzie nie tyle o Maksymiliana Igo ile o niepodległość Mexyku, a ta jest tu uważana za upewnioną, choćby na tron mexykański miał wstąpić za parę lat wnuk Iturbidy. Przebąkują, że jedna dywizya francuska ma być sprowadzoną tej zimy czy na wiosnę i że z nią ma wrócić marszałek Bazaine.

Jadąc z Rzymu do Paryża i wracając z Paryża do Rzymu, p. Sartiges i jen. Montebello byli w Florencyi na wyraźny rozkaz Cesarza, celem przygotowania kroków pojednawczych między Rzymem a Florencyą. Dziś 4000 Francuzów opuszcza zapewne Rzym. Nowy parlament włoski, powołanym będzie do unieważnienia uchwały uznającéj Rzym stolicą Włoch. Domaga się tego najwyraźniéj Francya. Jeżeli król i parlament nie dopełnią tego warunku, Francya nie cofnie drugiéj brygady i zatrzyma w Rzymie 10,000 wojska. O tem wszystkiem wie mons. Chigi, który był zaonegdaj w St. Cloud i kardynał Antonelli. *Opinion Nationale* daje dowód zmysłu politycznego przestając od upadku mons. Merode uderzać na kardynała Antonellego.

Hr. Bismark przybył tu onegdaj i dopiero jutro odjedzie. Jeżeli ambicya Prus da się wciągnąć w kombinacye terytoryalne, będzie to dziełem nie Bismarka lecz Cesarza. Onegdaj w cyrku na muzyce pruskiéj, byłem świadkiem czy ukartowanego czy przypadkowego zdarzenia. Kiedy po odegraniu pierwszego kawałka, przewodnik orkiestry gwardyi paryskiéj uścisnął rękę dyrektora pruskiego, publiczność przyklasnęła kiedy muzyka pruska zagrała „Ocknienie się Cara“ przez Kąckiego, publiczność zażądała powtórzenia. Na koncercie publiczność zapełniła całą salę. Nie przyszła ona dla saméj muzyki, która jest mierną, ale częścią z ciekawości, częścią zaś dla pochlebienia Prusom. Dzienniki podnoszą pobyt orkiestry pruskiéj do znaczenia wypadku niemal politycznego.

Podróż hr. Bismarka musi mieć wagę skoro patrzą źle na nią Rosyanie i dzienniki moskiewskie. Tutejsze dzienniki mało o niéj mówią i to z wielu przyczyn. Widać jednak w tych, co są śmielsze wyraźny odcień w widokach. Kiedy *Siècle* i *Opinion Nationale* radeby użyć ambicyi Prus, *la Liberté*, p. Millera radzi jéj użyć po prostu dla zaboru Renu na przekor zasady narodowości. *Gazeta kolońska* rzekła, że druga alternatywa przypadłaby dopiero wtenczas, gdyby pierwsza stała się niepodobną. Co do *Presse*, ta podobnie jak Rosya, nie chce żadnéj ugody z hr. Bismarkiem.

Petersburski korespondent *Timesa* tłumaczy mozność dzisiejszych stósunków między Francyą a Rosyą tem, że Napoleon III nie chciał jak to dowodził *Nord*, przyjąć przymierza rosyjskiego, z warunkiem, iż zapomni o Polsce. Według niego, Rosya miała się szczególniéj obrazić przyjęciem kilkunastu wychodźców polskich do szkół St. Cyr i Metz. Jeżeli tak jest, dodam, choć przykro mi pisać o pomocy czysto-pieniężnéj, że na utrzymanie tych uczniów Cesarz dał z własnéj szkatuły 15,000 fr. Po roku 1863, Cesarz dawał ostrożną gościnność wychodźcom i nakazał najgłębsze milczenie o Polsce, ale teraz zmienił nieco tryb postępowania. Po szkole batignolskiéj, biblioteka polska w Paryżu zostanie uznaną przez rząd za zakład użytku publicznego. Przychylili się do tego ministrowie. Sprawa ta jest obecnie w ręku Rady stanu. Prefekt Sekwany uwolnił od podatków szkołę batignolską i szkołę przygotowawczą jak i dom sióstr św. Kazimierza. Francya stała się zachowawczą, ale współczucie jéj dla nas jest zawsze żywe.

P. Berenger, po skończeniu urlopu, wrócił do Warszawy, gdzie pełni obowiązki sekretarza konsulatu francuskiego.

P. Ernest Dottier ma zastąpić w *Débatach* pana St. Marc Girardin i pisać będzie o Rosyi i o Polsce. Zacznie on wkrótce traktować kwestyę rasowości i stanie po stronie pisarzy, którzy dowiedli, że Moskwa nie jest słowiańską. *Débaty* oddaliły się powoli od orleanizmu i zbliżyły się do cesarstwa. Jeżeli, o czem mówią, p. de Sacy zostanie senatorem, dziennik ten może się stać poraz drugi imperyalistowskiem. Jen. Bertin, właściciel *Débatów*, ma być na to przygotowanym.

Monitor i dzienniki rządowe trudnią się z wielkim zajęciem reformą konstytucyi szwedzkiéj. Tutejsza ambasada szwedzka jest trochę niespokojną. Armia ma być wylana dla króla.

Ks. Napoleon nie długo wróci z żoną do Paryża. Ma on odwidzić cesarstwo w Compiègne i potem objąć prezesostwo pałacu wystawy. Księżna Anna Murat idzie za księcia de Mouchy. Sir H. Bulwer, który nareszcie opuścił Stambuł, spodziewany tu jest w przyszłym tygodniu.

Cholera znowu się zmniejszyła. Umiera jednak około 80 osób.

Epoque, zrazu organ ks. de Morny a potem orleański, doznaje losu *Courrier du Dimanche*. Za jedną fałszywą wiadomość, dziennik ten będzie miał proces.

Emil de Girardin nie bije się od czasu jak zabił Arnauda Carrel, ale myślą się jeszcze bić jego podwładni. P. Duvernais, jeden z młodych redaktorów *Pressy*, wyzwał pana Guéroult w zastępstwie swojego pryncypała. P. Guéroult odmówił mu i zapozwał go przed sąd, przed którym obrońca jego będzie mógł wyłożyć powody nieprzyjęcia pojedynku.

Kraków 8 listopada. W Nr. 251 pisma naszego wyłuszczyliśmy pod d. 2 b. m. zapatrywanie się nasze na kandydaturę poselską hr. Gołuchowskiego, którą oceniliśmy nie z partykularnego lwowskiego, lecz z politycznego stanowiska i znaczenie jej wskazaliśmy. Korespondent nasz lwowski (z) w liście z d. 3 b. m. (p. *Czas* Nr 253) odmalował dwa obozy wyborcze we Lwowie, z których jeden stoi za hr. Gołuchowskim, drugi za p. Zygmuntem Rodakowskim, i wskazał ich różnice. W drugim z tych obozów — pisze nasz korespondent— „uważają wybór hr. Gołuchowskiego w miejsce posła Ziemiałkowskiego za niekonsekwencyę w zasadzie.“

Gazeta Narodowa podnosi te słowa naszego korespondenta, lecz stawia je, jako jego własne i *Czasu* zapatrywanie, i pisze: „Co za niekonsekwencya! woła *Czas* w swej korespondencyi ze Lwowa.“ I dalejże w tym samym sposobie wszystko to, co nasz korespondent jako sprawozdawca daje o zapatrywaniu się wyborców za Rodakowskim obstających, *Gaz. Narod.* wkłada w usta naszemu ko-

---

Część literacko-artystyczna.

ROMANS uczciwej kobiety

V.

A więc, co myślisz o tem wszystkiem, kochany Xięże? Co się z tego wyświęci?

Czy wierzysz w tego margrabię? Jestże on młody, lub stary? — Ale twój dowcip zardzewiał między Indyanami, i pewnie nie lubisz rozwiązywać zagadek.

Tyle ci powiem że przez cały tydzień sypiałam najgorzej. Jakieś dziwne sny ustawicznie mię trapiły. Co nocy goniły mię wilki, baronowa broniła mię od nich; straszyły skorpiony przybierające w końcu postać ślicznego młodzieńca, słowem, same brednie; ale cóż robić! bywają takie momenta, że serce nawet i bredniom wierzy.

Nie raz zniecierpliwiona wewnetrznem szamotaniem się, trzeźwiłam się mówiąc do siebie głośno: Czy ci się w głowie pomięszało, moja ty dziewczyno, żadnego margrabi nie ma, a ty o nim myślisz; widocznie mistyfikuje cię nasza sąsiadka, i w duchu śmieje się z twojej łatwowierności. Jednakowoż gdyby w tej chwili sama baronowa stanęła przedemną i rzekła: To tylko żart moja Izabelko; niespodziewaj się nikogo, bo nikt nie przyjedzie, ani dziś, ani jutro, ani pojutrze“ — czy myślisz, żebym ją była uściskała z radości? O zapewne! z tem wszystkiem mamże wyznać ci prawdę? — w głębi serca, uczułabym może ściśnięcie. Lecz dajmy temu pokój moj Ojcze.

Nawzajem ilekroć budziła się we mnie wiara w istotnego margrabię, pięknego jak Apollo, odważnego jak Artaban — postanowiałam sobie, gdyby się przedstawił, przyjąć go w sposób zbijający jego zarozumiałość. Z góry bowiem powzięłam wyobrażenie o nim, że musi być fanfaron, przesycony, zużyty. A nawet gdyby i nie fanfaron, to miałam do niego urazę, że był siostrzeńcem Baronowej sprowadzonym ze stolicy dla oglądania ciekawego egzemplarza w mojej osobie. Z resztą i to mię odstręczało od niego, że chciano bezemnie rządzić moim losem, co obrażało delikatność mych uczuć, poniżało godność osobistą, i nasuwało pamiętne zdanie mej matki, utrzymującej, że jest dwojaka poezya: jedna zrodzona, a druga zrobiona; pierwsza bywa dobra, druga diabła warta — i że ta reguła stosuje się i do małżeństw. — Przybywaj mój szlachcicu; czekam cię! — mówiłam do siebie, przygotowałam ci przyjęcie zimne, uroczyste, z noskiem w górę zadartym. — Niestety! kapryśny los szydzi sobie z naszych przygotowań.

Pewnego dnia wybiegłam na dziedzieniec karmić moje gołąbki. Na zawołanie, z gołębników i dachów zleciało się całe stado i obsiadło mię po ramionach, po głowie.... Pieściłam się z niemi, głaskałam i karmiłam... aż tu naraz wszystkie furknęły! Oglądam się, patrzę w górę — i nie widzę przyczyny popłochu. Cóż je spłoszyło? przecież musiało coś spłoszyć.... Słońce świecące mi w same oczy niepozwalało zrazu rozpatrzyć się, lecz przysłoniwszy je dłonią, ujrzałam na bruku dziedzińcowym podający długi nieruchomy cień, a obok tego mniejszy, który ciągle się ruszał... zadrżałam... „To on! to on niezawodnie! rzekłam do siebie, i ze wzruszenia nieśmiałam obejrzeć się. W tej chwili coś się przysunęło do mnie, czułam oddech poza plecyma... to Baronowa! jedną ręką podniosła mi podbródek, drugą brzeg szerokiego kapelusza, i zawołała do niego (to był on rzeczywiście): Cóż ty na to mój ładny kawalerze? jak ci się podoba? — Niespodziewany ten napad pomięszał mi wszystkie szyki, wszystkie przewidywania, i takiego nabawił kłopotu, że języka zapomniałam w ustach. I z gniewu i z pomięszania, zarumieniłam się po same uszy, łzy mi stanęły w oczach i niczego tak niepragnęłam, jak zapaśdź się sto łokci pod ziemję.

Nareszcie piękny ów kawaler zbliżył się do mnie, skłonił się nisko, i rzekł głosem pełnym uszanowania: Zdaje mi się, że pani znasz dostatecznie Baronowę Ferjeux, aby ją mogły jej żarty obrażać; z tem wszystkiem wyznaję, że tego ostatniego figla przebaczyć jej nie mogę.

Co odpowiedziałam? — niewiem; to tylko pamiętam, że pan Lestang tyle miał delikatności, że się na mnie nie patrzał. Właśnie była przy mnie moja suczynka i on zajął się nią, głaskał, ciągnął za uszka, i chwalił jej piękność i rasowość. W tej chwili pokazał się mój ojciec — weszliśmy wszyscy do domu, a ja uciekłam do mego pokoju, gdzie zakrywszy twarz rękoma, przeklinałam prześladowcze losy, spiknione na moją spokojność. Jednakowoż niedługo to trwało, bo roztropność przyszła do głowy, i strzęsłam ze siebie te melancholiczne myśli. Dobry humor wziął górę, a ja zasiadłszy do gotowalni, żeby toaletę odswieżyć, nie mogłam wstrzymać się od śmiechu na wspomnienie tego programu przyjęcia naszego gościa, jaki byłam ułożyła naprzód.

— Dobrze mi tak, pomyślałam — ukaraną jestem tem samem, przez co zgrzeszyłam. Nie przybierajmy więc sztucznej roli, a zachowajmy naturalną. Niech się dzieje co chce.

Przebrawszy się gdy zbiegłam do salonu, już Baronowa odjechała do siebie, został tylko margrabia, któremu ojciec mój pokazywał gabinet starożytności. Utrzymywał ktoś, że nic bardziej nie przeszkadza naturalności, jak chęć okazania się naturalną. Zdaje mi się przecież, że zaprezentowałam się naszemu gościowi z całą swobodą; w pierwszem bowiem jego spojrzeniu wyczytałam niejakie zdziwienie, pochodzące z tego, że mu się inaczej wydałam niż się spodziewał; zdziwienie to sprawiło mi prawdziwą przyjemność.

Zresztą przez cały czas okazywał się dla mnie grzecznym, uprzedzającym i nic nadto. Widocznie zajmowały go skarby sztuki o których rozprawiał nie jak erudyt, lecz jak światowy człowiek. Szczególniej posąg Nemezy zachwycał go, że ciągle się weń wpatrywał.

— Kochana Izabelciu — rzekł do mnie ojciec, pan Lestang szaleje za moim posążkiem; zdaniem jego zabytek to skończonej doskonałości.

— O to niema się co spierać — odrzekł margrabia — każdy musi być tego zdania.

I zaczął sypać dowody świadczące o wprawnym oku i wybornym smaku, co ojca mego unosiło w siódme niebo.

— Widać, że się WPDobr. rozumiesz na tych rzeczach — zawołał — warto, żebyś umiał po grecku.

— Ze mnie zabity nieuk — odparł margrabia, mam tylko instynkt, ale uczyć się nie chcę, bo musiałbym wyrzec się przyjemności zgadywania. Zgadywać, i oszukiwać się — dodał z uśmiechem, to jedyna zaprawa życia.

To powiedziawszy dobył książeczkę z białym papierem i ołówek, w chęci zrobienia szkicu z Nemezy. Ojciec mój wziął go za rękę.

— Nie robże WPDobr. tego afrontu mojej bogini; gotowaby pomyśleć, że ją żegnasz na zawsze. Sądzę przecież, że tu kilka dni zabawisz, i nieraz wrócisz, żeby się jej przypatrzyć.

Napróżno mrugałam na niego, aby się nie wyrywał ze skwapliwemi zaprosinami, lecz w miejscu ojca został zagorzały antykwaryusz, który podbity urokiem gościa, zatrzymał go na śniadanie. Pan Lestang nie dał się długo prosić, widać, że mu się podobało u nas, przy stole był wesoły, opowiadał nam o swoich podróżach, a opowiadał wcale przyjemnie. Czasami tylko ożywiał się, podnosił głos, i niektóre wyrazy dobitniej wymawiał; w takich razach marszczyła się mu brew, a oczy ciemno błękitne iskrzyły się, jakby wewnętrz przelatywała błyskawica namiętności. — Lecz prędko mijało uniesienie, i znowu wracał do jednostajnie łagodnego tonu,

Kiedyśmy wstali od stołu, rzekł do niego mój ojciec: po wykopaliskach kolej pokazać panu książki. Pójdźmy do bibloteki.

I poszli obydwa i gość najuprzejmiej i najcierpliwiej słuchał, gdy mój ojciec tłumaczył mu osobliwości swoich białych kruków.

— Jakież to nieoszacowane skarby! zawołał — zapewne masz W. pan dokładny katalog?

— Przeciwnie, najniedokładniejszy — od roku do roku odkładam zrobienie go, a tymczasem zachodząc w lata staję się coraz leniwszym. Patrz W. pan na te pułki tam w górze, kurzu na cal; trzebaby to otrzepać, ale żadnemu lokajowi za nic nie dałbym dotknąć się tych moich ulubieńców; a ja sam, na nieszczęście, nie mogę znaleźć chwilki wolnego czasu.

— Jak widzę tem się różnimy między sobą — rzekł pan Lestang — że W. pan Dobr. dla wielu zajęć nie możesz zrobić spisu swoich bogactw biblitecznych, a ja znowu nie mając nic do roboty, z nudów spisałem sobie katalog. Nie chwaląc się mam i ja dziedziczny zbiór książek. Po raz pierwszy w tym roku spędzając zimę w mym zamku, przyszło mi do głowy ułożyć materyami katalog, chociaż pewien jestem, że w rozklasyfikowaniu dopuściłem się nie mniejszych grzechów, jak ten, co *Opera Ciceronis* umieścił w kategoryi sztuk teatralnych. Proszę mię wziąść na próbę i mianować podręcznym do ułożenia tej biblioteki. Naprzód pootwierajmy okna, przystawmy drabinkę, będę Wpanu znosił tom po tomie, z całą delikatnością na jaką zasługują te skarby. Wpan będziesz wypełniał i prostował katalog. Dalej do dzieła! w kilka dni skończymy robotę, i przynajmniej w Louveau zostawię po sobie jakąś pamiątkę.

Ojciec mój opierał się i wymawiał; ale margrabia nie chciał ustąpić, i gwałcąc opór gospodarza, pochwycił płócienny kitel, okrył się nim, przystawił drabinkę i dalejże znosić i otrzepywać szpargały.

Ja tymczasem siedziałam obok w bawialnym pokoju i szyłam na kanwie; gdy zaś drzwi były do biblioteki otwarte, widziałam i słyszałam całą tę scenę.

Żebyś go był widział wielebny Ojcze, tego pięknego panicza pełnego elegancyi, jak biegał po

respondentowi, opuszczając znów to, co on przedstawia jako głos tych, którzy wybór hr. Gołuchowskiego popierają. Przyznajemy, że *Gaz. Narodowa* działa w tym względzie z *konsekwencyą*, bo zła wiara jedyną u niej stanowi konsekwencyę. *Gaz- Narod.* dodaje do cyfry naszego korespondeta przymiotnik: „zacny.“ Żałujemy, że niemożemy się równem odpłacić.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy następujące oświadczenie w sprawie wyborów poselskich:

Szanowny Redaktorze!

Przeczytawszy w Nrze 254 z dnia 7 listopada r. b. Dziennika *Czas*, jakoby, mnie zamyślano dopisać do listy kandydatów na krzesło poselskie z miasta Krakowa, mam zaszczyt oświadczyć, że się o takowe nigdy nie ubiegałem, żyjąc w zupełnem zaciszu zdaleka od wszelkich zabiegów politycznych, zajęty jedynie pamiątkami przeszłości naszej. O cudzych zamiarach zupełnie nic nie wiem, i proszę to moje oświadczenie w najbliższym numerze dziennika *Czas* umieścić.

Stanisław książę *Jabłonowski.*

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego ogłoszenia:

C. k. Towarzystwo naukowe krakowskie.

Gdy w latach dla funduszu budowy domu swego najnieprzyjaźniejszych, Tow. nauk. krak. powzięło zamiar odezwania się do Szanownych Magistratów miast galicyjskich o zasiłek z odpowiednich kas miejskich, czyniło to w przekonaniu, że w sprawie równie zacnej jak legalnej okażą one to samo obywatelskie serce i spółczucie, jakiego zinąd doznało dotąd Towarzystwo.

Skoro nadzieja jego w znacznej części zawiedzioną nie została, a fundusz z tego źródła zebrany posłuży mu w najbliższym czasie do posunienia w jakiejś części zawieszonej w tym roku budowy; uważa sobie przeto za obowiązek, nietylko w aktach swoich o tym udziale Sz. Magistratów wdzięczne przechować wspomnienie, ale nadto podaniem go do powszechnej wiadomości, uczucie swoje wynurzyć publicznie.

Nie tajnem było Towarzystwu, że nierówna zamożność kas miejskich nie każdemu z zarządów dozwoli odpowiedzieć ofiarą zgodną z uznaniem jej celu i chęcią dla niego najżyczliwszą; z równie też wdzięcznem uczuciem przyjmowało Towarzystwo większe i mniejsze datki, jakiemi Szan. Magistraty obdarzyć je raczyły.

Kwoty te były następujące: Od magistr. miasta Lwowa fl. 500, Tarnowa 300, Krakowa 200, Przemyśla i Wieliczki po 100, Gorlic, Przeworska, Rzeszowa, Bochni po 50, Dobczyc 40, Myślenic, Skawiny, Biecza po 25, Starego Sącza, Nowego Targu po 20, Jasła 15, Strzyżowa, Wilamowic po 10, Tymbarku, Zatora, Ropczyc po 5.

Z zaproszonych dotąd 49ciu magistratów wymówiły się niemożnością, przez niektóre jawnie wykazaną: Mag. m. Wojnicza, Andrychowa, Brzostka, Chrzanowa, Grybowa, Kołaczyc, Krosna, Lanckorony, Oświecima, Piwniczny, Wadowic i Żywca.

Z miasta Nowego Sącza, Kęt i Podgórza otrzymało Towarzystwo przyrzeczenie, którego ziszczenia rychło spodziewać się można.

Wreszcie 13 magistratów nie raczyło udzielić dotąd żadnej odpowiedzi.

Pozostaje jeszcze wschodnia część kraju, do której, z wyjątkiem Lwowa, Przemyśla i Drohobyczy, odezwy Towarzystwa jeszcze rozesłane nie były.

Nie mamy prawa powątpiewać, że, gdy to jeszcze źródło otworzy się dla budowy domu Towarzystwa, gdy wreszcie nie jedna z przezacnych rodzin, których przy żadnem prawem przedsięwzięciu dotąd nie zabrakło, nie uchyli pożądanej pomocy, ziści się zamiar Towarzystwa, a dzieło wiekowego znaczenia, oczekujące już ostatecznego przyłożenia ręki, rychło dokonanem zostanie, na pożytek kraju, godziwą chlubę społeczności, która je dźwignęła i niezatarte świadectwo w przyszłości szlachetnych natchnień, które z jej serca płynęły.

Kraków d. 6 listopada 1865 r.

Dr *Majer*,
Prezes Tow. nauk. krak.

Czerniowce 6 listopada. *Gazeta Wiedeńska* donosi pod datą 31 października z tego miasta, co następuje: Co do wniosków, które JExcelleneya grecko-wschodni biskup Bukowiny Eugeniusz Hackmann, przedłożył c. k. rządowi celem ulżenia o ile możności nędzy w kilku gminach tego kraju, N. Pan najwyższem postanowieniem z d. 4 października raczył wyrazić Jego Excelencyi za gorliwość zwróconą ku ulżeniu tej nędzy uznanie najwyższe. Nadto dla zbadania kwestyj odnoszących się do tego stanu nędzy, ustanowioną została osobna komisya w Czerniowcach pod przewodnictwem pana naczelnika kraju, w obradach której bierze także udział ks. biskup, tudzież jeden z członków rady konsystoryalnej, a która na dniu 30 października już odbyła pierwsze swe posiedzenie.

Wiedeń 7 listopada. W jednym z ostatnich swych numerów półurzędowa *Gen. Corr.* wspomina o dochodzących ją wieściach, jako tu i owdzie w krajach koronnych życzenia rozległych zmian w personalu urzędniczym szeroko są rozpowszechnione. Organ półurzędowy stanowczo występuje przeciw takim życzeniom. „Ten rodzaj agitacyi“ — pisze *Gen. Corr.* — „wywodzi swój początek z r. 1861, w którym to roku w Węgrzech usunięcie funkcyonujących tamże urzędników było zażądanem i istotnie zostało dopiętem. Lubo następstwa takiej agitacyi były w Węgrzech bardzo szkodliwemi (?), przyznać jednak należy, iż usiłowania Węgrów krążyły w zakresie prawa, gdyż z przyczyn łatwych do pojęcia chcieli oni zrzucić z siebie instytucyę w pewnym względzie z zewnątrz sobie narzuconą i zastąpić narodowemi formami administracyjnemi. Inaczej rzecz się ma ze stanem urzędniczym w krajach koronnych z tej strony Litawy, tu brakuje wszelkiej przyczyny usprawiedliwiającej te dążenia niepraktyczne“.

Taką odprawę półurzędowy organ daje tym, którzy nie przypuszczają możności przeprowadzenia nowego systematu bez usunięcia tych, co wszelkiemi siłami popierali z kolei systemata Bacha i Schmerlinga. Na szczęście, po stronie tych, którzy żywią takie niepraktyczne życzenie stanęło tym razem i samo ministerstwo, zadając kłam rozumowaniu półurzędowego organu, skoro nim przystąpiło do przeprowadzenia swego systematu, przystąpiło do stanowczej puryfikacyi w centralnych władzach państwa.

W krajach koronnych „niepraktyczne“ to życzenie z dwóch przyczyn zwraca się przeciw stanowi urzędniczemu: raz dlatego, iż jest on przedstawicielem systemu biórokratycznego, z którym ministerstwo zapowiedziało rozbrat upragniony od dawna przez wszystkie kraje koronne, upragniony nawet przez centralistów, powtóre dla tego, iż w niektórych krajach koronnych jest on przedstawicielem systemu politycznego, który wpływem swym w Wiedniu podkopywał wszelkie życzliwe dla kraju chęci — wyjawił to niedawno niedyskretny organ dworski *die Glocke* — a w kraju drażnił bezkarnie najdroższe uczucia, tak że nieraz dopiero wyraźny rozkaz z Wiednia zakładał kaganiec na jadowity język organów biórokracyi w krajach koronnych.

— Do rzędu licznych programatów, jakiemi kandydaci na posłów we Węgrzech darzą swych wyborców przybywa jeszcze jeden, któremu indywidualność kandydata nadaje szczególne znaczenie. Koloman Tisza, który z takowym wystąpił, jest najznakomitszym niewątpliwie przywódcą dawnego stronnictwa rezolucyonistów, w którego rękach, jeżeli wszystkie poszlaki nie mylą, los przyszłego sejmu spoczywa. Tisza już na sejmie z r. 1861 był naczelnikiem tego stronnictwa, a wypadki następne utrwaliły wpływ jego w kraju. Dla tego też program jego jest czemś więcej jak wynurzeniem indywidualnych opinij, jest wynurzeniem opinij całego stronnictwa, jest jego programatem.

Zadanie przyszłego sejmu — przedstawiał p. Tisza — jest trojakie: 1o przywrócić Węgrom prawa do tej chwili jeszcze im nie przyznane; 2o uregulować tak zwane wspólne sprawy; 3o wydawać ustawy potrzebne, skoro tylko jeden z czynników ustawodawstwa, monarcha, przez koronacyę prawnie podjętą, posiędzie zdolność do wykonywania prawa sankcyi.

Aby spełnić pierwsze z owych zadań, należy przedewszystkiem — zdaniem p. Tiszy i jego stronnictwa — nieprzerwaność prawną z pola teoryi przenieść w praktykę, i jako najwybitniejszy wyraz tej teoryi przywrócić przedewszystkiem terytoryalną nienaruszalność Węgier, rząd zorganizować jako niezależne a odpowiedzialne ministerstwo, a municipia przywrócić do wszystkich swych praw.

Dopiero po takowem zastósowaniu praktycznem, teoryi o nieprzerwaności prawa, kwestya spraw wspólnych winna przyjść pod obrady.

Najważniejszem jest pytanie, które sprawy pan Tisza uznaje za wspólne? Otóż na to pytanie, od którego zawisła przyszłość Węgier, odpowiedź bardzo krótka: sprawy wspólne — zdaniem Tiszy — są tylko te, które wypływają ze wspólności monarchy, które dotyczą osoby wspólnego monarchy i praw przezeń bezpośrednio wykonywanych. Wszystkie inne sprawy są odrębne i odrębnie przez reprezentacye dwóch połowic monarchii winny być traktowane.

Co do trybu traktowania praw wspólnych p. Tisza zgadza się tylko na taki, któryby żadnej jednostce i żadnej korporacyi, z wyjątkiem monarchy i prawnej reprezentacyi Węgier, nie przyznawał prawa narzucania krajowi ustaw obowiązujących.

Lubo p. Tisza gwarancye takowe za niezbędnie potrzebne dla zabezpieczenia wolności i niezależności Węgier uważa, jednak dla świetności i potęgi austryackich krajów dziedzicznych oświadcza gotowość poniesienia ofiar, atoli zawsze pod warunkami powyższemi. Do gotowości tej skłania go nietylko wrodzona Węgrom życzliwość dla krajów dziedzicznych, lecz i dobrze zrozumiany interes własnej ojczyzny; bo pomyślność jednej połowy monarchii jest gwarancyą pomyślności drugiej, bo król węgierski wtedy tylko może być potężnym, skoro i Cesarz austryacki będzie potężnym.

Trzecie zadanie sejmu jest, zdaniem p. Tiszy wydanie ustaw, których potrzebę kraj uznaje, po dokonaniu aktu koronacyjnego. Tu w pierwszym rzędzie nasunie się sejmowi konieczność przywrócenia odpowiedzialnego ministerstwa i systemu komitatowego. Ważną nader dla sejmu kwestyą będzie sprawa podatkowa. P. Tisza przyznaje, iż Węgry nie w moc ustawy lecz w moc uczucia słuszności i życzliwego usposobienia dla krajów dziedzicznych winne będą przejąć część długu publicznego, smutną spuściznę ostatnich lat 16; ztąd o znacznem zniżeniu podatków nie będzie mogło być mowy. Taki stan rzeczy nakłada na sejm obowiązek, aby przez podniesienie dobrobytu powszechnego ponoszenie tak znacznych ciężarów mniej dotkliwem uczynił.

Taki program wygłosił naczelnik stronnictwa rezolucyonistów. Między programem br. Fiatha, który jak wiadomo, prócz spraw monarchy dotyczących, finanse, handel, wojsko i sprawy zagraniczne do spraw wspólnych zaliczał, a programem powyższym Tiszy jako ostatecznemi biegunami dwóch skrajnych kierunków, stoczy się walka w izbie niższej, bo w izbie wyższej wynurzą się zapewne programata, wobec których i program br. Fiatha radykalnym zdawać się będzie. W pośrodku atoli, między programatami Fiatha i Tiszy zalega miejsce niesłychana mnogość odcieni, która różnicę między opiniami skrajnemi mniej rażącą czyni. Jak teraz rzeczy stoją, to nie ma wątpliwości, iż w sejmie szala przechyli się na stronę opinii bliższej programatu Tiszego niż Fiatha.

— Kancelarya nadworna węgierska rozsyłając zaproszenia (*literae regales*) do magnatów, aby zajęli swe miejsca w izbie wyższej, pominęła te osoby do stanu magnatów należące, które dopiero przez Cesarza Franciszka Józefa do stanu magnatów wyniesionemi zostały. Według ustaw bowiem węgierskich tylko monarcha prawnie koronowany może wynosić do stanu magnatów, a tem samem nadawać prawo zasiadania w izbie wyższej.

— Prezes centralnej komisyi statystycznej br. Czoernig na własną prośbę przeniesionym został w stan stałego spoczynku. Statystyka austryacka wiele ma do zawdzięczenia br. Czoernigowi.

— Kanonik hon. kolegiaty kromieryżskiej, dziekan i proboszcz w Müglitz ks. Augustyn **Wahala** zamianowany został biskupem w Leitmeritz.

— Najwyższem postanowieniem z d. 29 września b. r. N. Pan raczył najmiłościwiej zamianować br. Franciszka Wesseleny'ego młodszego nadżupanem środkowego szolnockiego komitatu. Tem doniesieniem prostuje *Wr. Ztg* w numerze wtorkowym dawniejsze podanie swoje, w którem nazwisko br. Wesseleny'ego bez bliższego określenia „młodszy“ było przytoczonem.

Królestwo Polskie.

Donoszą z Mysłowic, że książę Ujejski na Szląsku zamierza nabyć w pobliżu granicy w Królestwie Polskiem położone kopalnie i huty rządowe w Niwce i już traktuje w tym celu z hr. Bergiem w Warszawie.

— Z powodu mającego nastąpić poboru wojskowego, zakazano na czas trwania losowania w Warszawie wydalać się młodym ludziom z miasta za rogatki, jeśli nie są opatrzeni dowodami uwalniającemi ich od wojska.

— W Warszawie toczył się w tych dniach proces w szczególnej sprawie, która choć była czysto cywilną, potrącała jednak o stosunki polityczne. Jeden z zamożnych spekulantów, Felicyan Bereżnicki, znany powszechnie w Warszawie, lubo nieużywający w obywatelstwie wzięcia, jako nazbyt zręczny i obrotny w prowadzeniu interesów majątkowych, skazany został na Sybir i 50,000 rubli kontrybucyi za to, że w majątku jego powstańcy powiesili jakiegoś człowieka obwinionego, iż jest tajnym ajentem rosyjskim. Pełnomocnik uwięzionego Bereżnickiego, obrońca Dutkiewicz, użył wszelkich dróg, aby wydobyć swojego klienta z łapki moskiewskiej. Powiodło się mu, że uzyskał jego uwolnienie od deportacyi i zniżenie grzywien do kwoty 20,000 rubli, ale pod warunkiem bezzwłocznego zapłacenia tej kary. Dutkiewicz nie wahał się ani chwili: jako pełnomocnik Bereżnickiego zaciągnął u jednego z bankierów 20,000 rubli i wydobył swego klienta z więzienia. Bereżnicki zaledwie wyszedł wolny, zamiast zwrócić pożyczone pieniądze, zapozwał Dutkiewicza o nadużycie plenipotencyi i odmówił zapłacenia długu zaciągniętego u bankiera. Trybunał odrzucił wszakże skargę powoda, i przyznał, że Dutkiewicz miał prawo zaciągnięcia pożyczki na imię uwięzionego.

Ameryka.

Sekretarz stanu Seward odwidził był strony swoje rodzinne w Auburn; korzystając z tego przybyli tam sąsiedzi jego i przyjaciele, aby mu powinszować wyzdrowienia. Sekretarz stanu podziękował za to w dłuższej mowie, w ktorej ze stosunków osobistych przeszedł i na polityczne. Wychwalał on przymioty znakomite prezydenta Johnsona i oświadczył, że rozpoczęta polityka rekonstrukcyjna jest jedyną drogą prowadzącą do przywrócenia pomyślności kraju. O sprawach polityki zagranicznej mowca wyrażał się bardzo ostrożnie. „Mamy żądania do obcych narodów — rzekł p. Seward — opierając się na krzywdach wyrządzonych Stanom Zjednoczonym i ich obywatelom, a inne narody wystąpiły względem nas z podobnemi żądaniami. Chociaż żądania te są osobiste albo tyczą się pieniędzy, to przecież rokowania o nie kryją w sobie zasady bardzo ważne ze względu na niepodległość państw i zgodę narodów. Mniemam, że prezydent poprowadzi tę część spraw naszych w ten sposób, że nie narażając honoru i godności narodu, w tem ustąpi, a to pozyska, co według prawa zrobić można. Jakkolwiek wierni pozostaniemy naszej dziedzicznej zasadzie pod względem unikania wikłających przymierzy z obcemi narodami, to przecież muszą Stany Zjednoczone, tak jak przed wojną, wywierać i nadal wpływ słuszny i dobroczynny na międzynarodowe zachowanie się obcych państw, zwłaszcza tych, które blisko nas na tym lądzie stałym, a które stały się nam drogiemi z powodu swych republikańskich urządzeń. Ten wpływ słuszny, jak się można było spodziewać, zmniejszył się w skutek wojny domowej. Ale z powrotem pokoju wraca i on nam i to silniejszy aniżeli przedtem. Jestem pewny, że prezydent Stanów Zjednoczonych ani na chwilę nie spuścił z uwagi tej ważnej sprawy i mam nadzieję, że znów ujrzę, iż instytucye republikańskie, gdziekolwiek istniały na stałym lądzie amerykańskim, znowu będą przywrócone i na nowo wzmocnione.“

W dalszym ciągu sprawozdania z procesu Wirca, dodać jeszcze należy, że ten sam Mösner o którym w końcu wczorajszego raportu była wzmianka, napisał był, nim wystąpił jako świadek, list do jednego z dzienników amerykańskich, który rzuca światło na cały proces i jego pobudki. Mösner pisze, że zaledwie ukończyły się były roz prawy komisyi sądu wojennego, która wydała wyrok na osoby mające udział w zamordowaniu Lincolna, a już zapowiedziały dzienniki ustanowienie nowej podobnej komisyi wojskowej. Henryka Wirca, kapitana w służbie separatystów oskarżono, że jako dozorca więźniów w Andersonville stał się przez swe okrutne z jeńcami postępowanie przyczyną śmierci wielu jeńców, a nawet, że własną ręką niejednego zastrzelił. Z ubolewaniem spostrzegliśmy, pisze Mösner, że opinia publiczna już naprzód wydała potępiający wyrok na tego człowieka; a dziennikarstwo nie tylko nie miało odwagi wystąpienia w jego obronie, lecz z małemi wyjątkami, pomagało do wzmacniania w publiczności tego potępiającego wyroku. Kiedy trybunał wezwał świadków, którzy stawali po stronie obrony, niemało zdziwiliśmy się ujrzawszy między nimi ludzi, którzy już przedtem stawali po stronie oskarżenia. Z ich zeznań teraz już się pokazuje, że nie Wirc był temu winien, że nie było dostatecznej żywności i lekarstw dla jeńców, tudzież, że nie dawano żołnierzom urlopu za to, że zastrzelił jeńca zbliżającego się do linii wyznaczonej jeńcom jako tej, do której w zagrodzie, która stanowiła więzienie, niewolno było przychodzić. Sam byłem siedem miesięcy w tem więzieniu, miałem sposobność obserwowania Wirca od rana do wieczora i to całemi miesiącami, a nie wiem o tem, żeby był kogo zastrzelił, albo, żeby który z jeńców był się skarżył, że go tylko ranił; w ogóle nawet nie słyszałem, żeby jeńcy o czemś podobnem w ogólności byli mówili. Później byłem przez cztery miesiące w szpitalu w New-Haven gdzie wielu było ludzi, którzy przedtem jako jeńcy byli w Andersonville; rozmawialiśmy nieraz o przebytej tam biedzie, ale nigdy nie słyszałem, żeby który obwiniał był Wirca o mordy. Jeden z moich towarzyszy w Andersonville, Robert Kellog wyszedłszy z niewoli napisał obszerną książkę, w której w najokropniejszych barwach opisuje tamtejsze nasze życie; ale i on, który dokładał wszelkich starań w zbieraniu faktów, nigdzie nie mówi, żeby Wirc strzelał był do jeńców. A nawet gdyby był to zrobił, to chyba zmuszony koniecznością, jak np. jenerał Corcoran, który sam zastrzelił pułkownika pułku nowojorskiego. Dla tego też muszę się odwołać do uczucia sprawiedliwości współobywateli z prośbą, aby przedwczesnego nie wydawali wyroku; czekajmy więc na wyrok sądu.

Dalej wspomina Mösner w liście swym o tem, że prokurator oskarżył obrońcę Schade, że śmiał *w obecności oficera będącego na straży* brać list od Wirca do tegoż żony. Mniemano zapewne, że się już jest na tropie nowego sprzysiężenia; zapytany Schade odpowiedział, że wziął list w obecności oficera, pomimo, że jako obrońcy służy mu prawo porozumiewania się sam na sam z klientem, któremu dwa razy pożyczył na potrzeby niezbędne po pięć talarów. I o tę kwotę prosił, jak się pokazało, Wirc w liście swym żony, aby zwrócić dług obrońcy swemu.

W końcu pisze Mösner, że Wirc jest bez grosza, bo podczas wojny stracił cały majątek. Zrobiono nawet składkę, ale była tak mała, że zaledwie wystarczyła na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb obżałowanego. Obaj obrońcy nie wzięli dotąd ani grosza za swą pracę pomimo, że ciągle zajęci są tylko obroną i zaniedbują swoich własnych interesów. Z owej niewielkiej składki trzeba było dać zaliczkę niektórym świadkom stawającym po stronie obrony, aby mogli przyjechać do Washingtonu, albowiem odmówiono im wolnej jazdy na kolejach, chociaż wezwani byli przez prokuratora. I piszącemu list ten także jej odmówiono, kiedy świadkom wezwanym do popierania oskarżenia przyznano to dobrodziejstwo. Pokazuje się więc, że różne w tym względzie istnieją instrukcye. Tyle pisze Mösner.

Z tego pokazuje się także, jak daleko posuwają się namiętności polityczne, kiedy jak z całego toku sprawy widać, tak prokurator jak i komisya sądowa nie kryją się z nieprzychylnością dla obżałowanego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Donieśliśmy o kradzieży w Haliczu, która się skończyła odbiciem skradzionych pieniędzy. *General Corresp.* inaczej wszakże o tem mówi, zapewne na podstawie źródeł urzędowych. W liście ze Lwowa piszą jej bowiem: Według doniesień nadeszłych z Halicza, w nocy 24go października włamali się zbrodniarze przez zakratowane okno do kasy zapasowej urzędu podatkowego w Haliczu i wywlekli stamtąd żelazną skrzynię z depozytami sądowemi i kasę naczelnika powiatu. Obie kasy znalezione zostały rozbite nad brzegiem Łukwi. W ten sposób straconych zostało z depozytów sądowych: kosztowności, wartających 139 złr. 91 c., obligacyj publicznych w imiennej wartości 6017 złr. 28$\frac{1}{2}$ c., obligacyj prywatnych i książeczek kasy oszczędności za 55,665 złr.; następnie z kasy naczelnika powiatu w zaliczkach na koszta budowy i innych pieniądzach na wydatki przeznaczonych 1065 złr. w gotówce, tudzież jedna obligacya indemnizacyjna na 100 złr. Druga skrzynia kasowa urzędu podatkowego, w której się znajdowało gotówką przeszło 4000 złr., tym tylko sposobem ocalała, że kapral policyjny dostrzegł o 3ej po północy, że krata w oknie wyłamana. Dwóch chłopów z Załukwi, którzy szli w nocy przed 3cią do Halicza,

---

drabince, jak znosił tom po tomie, jak ustawiał, jak mu nie przebierało się dowcipnych postrzeżeń o autorach i tytułach — niezawodnie powiedziałbyś: to mi to człowiek, do wszystkiego!

Gdy się to działo, prowadziłam sama ze sobą taki monolog:

— Jakże przewidywania nasze często zawodzą!... Że taki piękny, zgrabny, że ma szafirowe oczy — wszystko to mogła byłam przewidzić; ale gdzież się podział ten fanfaron, znudzony, przesycony, w nic niewierzący, ironista? Serce jego i umysł zachowały świeżość młodości... Co go najwięcej robi powabnym, to układ prosty, naturalny; z tej jednej strony mógłby się stać niebezpiecznym... A i to zauważałam, że taki słodki i taki namiętny, zupełnie jak ów Ateńczyk wymarzony przeze mnie... Kiedy postawi marsa na czole, niepodobna mu się oprzeć. My kobiety lubiemy ubóstwiać siłę; ale nic nas tak podbić nie może, jak słodycz gwałtownych charakterów. Czyż on nie z tego rodzaju?... Wielkie to szczęście, że niemam już lat ośmnastu, wyobraźnia moja byłaby zagalopowała się w obłoki.... lecz w moich latach daleko mi do takich rojeń... Na odjezdnem bez najmniejszego drżenia w głosie powiem mu: Żegnam pana — i uporządkowawszy bibliotekę pojedzie sobie nie zostawiając najmniejszego nieporządku w mojem sercu.

Gdy margrabia odjechał, przyrzekając wrócić nazajutrz, ojciec mój zbliżył się do mnie na palcach, i patrząc mi w oczy, rzekł tajemniczym tonem: Co myślisz o tem, panno moja?

— Co myślę? przecież nie byłam z nim, i ledwo go widziałam.

— Powiadam ci, przedziwny chłopiec! Wyobraź sobie, z jego łaski, znalazłem przepysznego Alda; leżał za szafą, i on go wydobył. Przy takim pomocniku biblioteka moja wyglądać będzie jak perła. Szkoda, że nie umie po grecku, ale ma taki spryt, że gotówby greczyznę wynaleść. Słowem przedziwny chłopiec! jego usłużność, zwinność, tak mię otumaniły, żem już nie widział w nim rabusia, czychającego na mój najdroższy skarb.

— O to się nie turbuj, drogi tatku, zawołałam ze śmiechem — twój skarb taki bezpieczny, że nikt nie myśli go porwać...

Nazajutrz o zapowiedzianej godzinie nadjechał pan Lestang, i zaraz wziął się do okurzania i porządkowania książek. Widziałam go tylko podczas śniadania, i jak zwykle był ze mną grzeczny w mierze nadskakujący, ale bynajmniej nie sadził się na komplementa, i te znaczące spojrzenia, jakich nie szczędzi kawaler starający się o rękę panny. Jednakże pewnego dnia, kiedy mój ojciec, wstawszy od stołu, mówił mi żebym mu zagrała *andante* Mozarta — margrabia słuchając mię w zamyśleniu, rzekł do mnie głosem wzruszonym: często słyszałem już ten kawałek, lecz dopiero teraz poznałem go. — Tegoż dnia, stojąc na drabince w bibliotece, zawołał: jak widzę kurz na książkach ma jakiś wpływ magiczny; walając się w nim, czuję się młodszym. Wczoraj miałem dwadzieścia lat, dziś jak dziecko gotówbym przesypywać piasek.

Nazajutrz (a był piątek) margrabia oświadczył memu ojcu, że wyjazd jego po jutrze nastąpi. Pracujmyż podwójnie — byłoby mi przykro odjechać nie ukończywszy naszego dzieła. — Tegoż dnia kazałam sobie osiodłać moją szpaczkę, i zostawiając tych panów przy śniadaniu pojechałam do starej Teresy, tej biednej kaleki, którą, jak sobie przypomnisz, nawiedzaliśmy oboje. Wróciwszy z przejazdki, zastałem mego ojca, jak zamyślony przechadzał się po pokoju. Gdy mię postrzegł, wziął za rękę, i jak byłam w amazonce i kapeluszu, posadził mię przy sobie na kanapie.

— Izabelo, kochasz go! zapytał obcesem.

Spojrzałam nań zdziwiona....

Zaklinam cię — ciągnął dalej — nie kochaj go jeszcze. Poczekaj choć parę dni, musimy wprzód dowiedzieć się.... mam niejakie podejrzenia.... Rozumiesz?

Oto... sam nie jestem pewny, czy on się ma do ciebie, czy do Nemezy....

— A to zabawne! — odrzekłam z udaną wesołością — czyliż się oświadczył o rękę bogini?

— O, nie śmiał.... Ale cóż to ja plotę, twojemi żartami zbiłaś mię z tropu — to jednak pewna, że szaleje za nią. Prawda, że piękna! Nie podoba mi się, że ją zanadto kocha. Właśnie dziś po południu rzekł do mnie ni ztąd i z owąd: „Odpocznijmy cokolwiek, i szukajmy wytchnienia przy niej.“ Myślałem, że mówił o tobie, i chciałem już powiedzieć mu, żeś wyjechała konno, ale nim otworzyłem usta, wybiegł na galeryę, i usiadłszy przed posągiem, zaczął go rysować. Rysunek jego prześliczny... Robił go też z takim zapałem, jak kochanek rysujący portret kochanki. Wtenczas przypomniałem sobie co mi mówił; że w galeryi swego zamku ma niszę, gdzie stoi porfirowy postument, przygotowany dla posągu, który ma na nim stanąć.

— Czy sądzisz Ojcze, że bez ogrodki gotów powiedzieć ci: podoba mi się twój posąg, odstąp mi go WPan?

— Moja Izabelko, ci amatorowie sztuk pięknych nie mają żadnego skrupułu. Każdy z nich, gdzie może co złapać, to złapie. Boję się, żeby nie skorzystał z mojej słabości i nie podszedł mię... Mniejsza o to, gdybym wiedział, że margrabia kocha i mój posąg i moją córkę, bez najmniejszego żalu oddałbym Nemezis zięciowi, tem bardziej, że ułożyłem sobie zamieszkać razem z wami.

— Dosyć tego mój Ojcze!... po co te marzenia!

— Ależ jeszcze nie wszystko, słuchaj. O piątej odprowadziłem pana Lestang do zamku, a będąc tam, chciałem się widzieć z Baronową.

— Jakto! mówiłeś z panią Ferjeux? — zawołałam przestraszona.

— I cóż w tem złego? Czy myślisz, że ja stary nie mogę mieć taktu w tych delikatnych stosunkach? — Pani Ferjeux zapytałą mię jak idą nasze interesa. — Ach! Mościa Dobrodziejko! odpowiedziałem śmiejąc się — spokojny jestem, bo siostrzeniec WPani zaleca się do mojej Nemezy. Ona także w śmiech. „Czy uwierzysz WPan — mówiła — że wczoraj wieczór wpadł do mnie zacierając ręce i powtarzając: kocham ją! kocham ją! i musi być moją! — A więc masz przyrzeczenie? zagadłam. — Co mi tam przyrzeczenie; jeźli odmówi, porwę ją. — A jak nie przystanie? — Kto milczy, ten przystaje. — Mylisz się kochany Lowelasie, twoja Klaryssa będzie krzyczeć. — O co nie, to nie! i dalej śmiać się na całe gardło, i dalej tłumaczyć mi, że kocha Nemezę, że porwie Nemezę, i że Nemeza nie narobi krzyku. Zresztą, znając mego siostrzeńca, wiem, że jak mu co przyjdzie do głowy, to mu niczem nie wyperswaduje, dopóki nie postawi na swojem... Dlatego ostrzegam WPana, pilnuj się dobrze. — Zresztą nic mię to nie obchodzi, czy porwie pannę, czy posąg; zwłaszcza, że mam co innego do roboty! — Pomiarkowawszy, że się zabiera iść do swoich mularzów, pożegnałem ją; lecz przechodząc przez dziedziniec, słyszę, jak otwiera okno i woła: Cóż mówi na to nieczuła Izabelka? — Obojętna, jak zawsze, odrzekłem... — Jak widzę jedno lepsze niż drugie. Jutro zapraszam się do WPana na objad, i dojdę, co się tam święci między nimi...

— Powiedzże Izabelciu, czy cię skompromitowałem choć trochę?

— Boli mię to wszystko — odrzekłam z nieukontentowaniem — po co było zwierzać się Baronowej.

Uprzedzam cię Ojcze, że jutro mieć będę niezawodną migrenę; nie pragnę wcale widzieć Margrabiego w towarzystwie Ciotki.

Przez cały obiad kłóciliśmy się cokolwiek. Obwiniałam go o zbytek ufności, on mi wyrzucał, żem pyszna. Słowem nieporozumienie to trwało do herbaty; zaczęłam żałować mojej opryskliwości, i całując go, rzekłam: Daruj mi te fochy; a tylko nie smuć się, bo i Nemezis i córka nie opuszczą cię drogi Tatku!

Po herbacie poszłam do mego pokoju, i usiadłam przy oknie. Noc była jasna, niebo iskrzyło się gwiazdami. Jednotonny krzyk świerszczów zmięszany z szmerem potoku tworzył miłą muzykę, której wtorował huk puszczyków. Naprzeciw mnie, po drugiej stronie jaru widziałam bielejące urwiska, a nad niemi baszty zamku Ferjeux. Zdawało mi się, że myśli moje najskrytsze, podobne do ptaszków długo więzionych, a nagle puszczonych na wolność, wszystkie naraz wyleciały ze serca, krążyły około mnie wśród nocy, odzywały się w głosie świerszcza, w mruczeniu wody, w przerywanym krzyku puszczyka. Zakłócone serce pragnie cały świat zajmować sobą, i zdaje mu się, że ta gorączka, co je pali, przeleje się w obojętną duszę natury; a rozhukana namiętność wyzywa do rozmowy te przepaście błękitu, które nigdy jeszcze nie złamały ślubu wiecznego milczenia! Dziwna pycha cierpiącego serca! Przecież ból powinienby przypomnieć nam czem jesteśmy; a tymczasem kto z nas nie wzywał na świadków tych istót nieczułych i ślepych, aby razem z nami płakały? Właśnie tego wieczora wyobrażałam sobie, że wszystko w koło mnie trudziło się rozwiązaniem zagadki mojego szczęścia? Jakieś tajemne głosy wołały mię po imieniu. Jedne mówiły: Strzeż się! drugie: Ufaj!... Otrząsłam się nakoniec z tych marzeń; wstałam i jeszcze raz popatrzyłam się na samotną dolinę, na gwiazdy, las i bielejące urwiska...

— Stało się! kochamy go! — rzekłam pocichu, zamykając okno.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przydybali trzech ludzi zajętych nad rzeką rozbijaniem skrzyni depozytowej, lecz zniewoleni przez nich zostali do zwrócenia się z drogi. Sledztwo rozpoczęte nie wykryło dotąd rabusiów.

— Michał Sobczyński woźnica z Biały w obwodzie Żółkiewskim najęty przez jakiegoś nieznajomego człowieka, wiózł go 28go października do Lwowa. W lesie Janowskim nieznajomy dobywszy niepostrzeżenie pistoletu z zanadrza, strzelił do Sobczyńskiego i zranił go z tyłu w głowę. Na huk wystrzału i krzyk ranionego nadbiegli ludzie idący lasem, lecz zabójca zdołał umknąć. Rana Sobczyńskiego nie grozi niebezpieczeństwem życia.

— W Wiedniu na przedmieściu Margarethen zawalił się budynek dwupiętrowy nowo postawiony i zagrzebał w gruzach sześć osób, z których trzy wydobyto bez życia a inne trzy niebezpiecznie poranione.

— W Berlinie przebywał od niejakiego czasu nadworny rzeźbiarz dworu rosyjskiego, profesor i radzca stanu, noszący na szyi order S. Stanisława. W mundurze i z orderem przedstawiony był księciu Karolowi i ofiarował tak jemu jak królowi prace swoje. Wkrótce potem pokazywał polecenie króla zamawiające u niego różne roboty za 120,000 talarów. Nie dziw więc, że gdy go nie doszły pieniądze z Petersburga, znalazł się łatwy kredyt. Pokazało się atoli, że mniemany profesor był czeladnikiem kamieniarskim w Berlinie, który wprawdzie wiele posiadał zdolności rzeźbiarskich, ale nie był ani profesorem ani radzcą stanu i podrobił podpis króla.

— W wolnej Szwajcaryi istnieją jeszcze z dawnych wieków ustawy karne, które nowoczesna cywilizacya już wygnała. W Anglii również nie zostały zniesione srogie kary, jak np. szubienica za kradzież, ale gdy sędziowie angielscy zaprzestali trzymać się martwej litery prawa, w Szwajcaryi nie we wszystkich kantonach, a mianowicie w tych, które zdala od związków ze światem zostają, zaprzestano stósować się do brzmienia tych ustaw. I zdarzyło się, że w kantonie Uri, drukarz i nakładzca Ryniker w Schinznach skazany został świeżo za wydrukowanie książki traktującej kwestye religijne i filozoficzne, na rózgi, i wyrok ten wykonany został przez kata na winowajcy u pręgierza. Sąd składał się z pięciu sędziów apellacyjnych i szóstego prezesa. W całej Szwajcaryi rozległ się okrzyk zgrozy i oburzenia. D. 28 października odbyło się z tego powodu zgromadzenie ludu w Bernie, na którem uchwalono odezwę i protestacyę, a w d. 5 b. m. odbyło się w tym celu drugie zgromadzenie i wystósowano na niem petycyę do Wielkiej Rady, opatrzoną kilkoma tysiącami podpisów, żądającą zniesienia kary cielesnej i loteryi.

— Dzień 7my listopada posępny, zupełnie pochmurny i chłodny, ciepło bowiem doszło zaledwie do + 6°,8 od + 2°,0. Wiatr przeważnie wschodni dosyć cichy. Barometr do 2ej po południu szedł na dół, odtąd zaś w górę i wskazywał dnia 8go listopada o 6ej rano 331''',21; termometr zaś + 4°,2 R.

— We czwartek dnia 9 listopada, S. Teodora męczennika.

TEATR. We wtorek przedstawiono po raz pierwszy „Przysłowie dramatyczne w jednym akcie napisane oryginalnie przez J. Chęcińskiego pod tytułem: *Ciekawość pierwszy stopień do piekła*“ i powtórzono po raz piąty *Paziów królowej Marysienki.*

Przysłowie Chęcińskiego jest zgrabnie napisanym obrazkiem z życia młodego małżeństwa i daje stósowną lekcyą tak ciekawej młodej żonie, czytającej skwapliwie wszystkie listy, papiery męża adwokata, tudzież siostrze męża starej pannie, której trudno było pójść za mąż, i dla tego poprzysięgła nienawiść wszelkim małżeństwom, a więc i małżeństwu brata, korzysta ze sposobności aby je poróżnić, a przytem w oczy jest bardzo słodka, wylana dla braterstwa, z ciągłą modlitwą o ich szczęście w ustach. Typ tej zgryźliwej domowej intrygantki, zaopatrzonej w potężną torbę książek do nabożeństwa, bardzo dobrze skreślony przez autora, stanowi właściwie punkt ciężkości sztuki, chociaż i małe zawikłanie komedyi zgrabnie nawiązane i rozwinięte. Pannę Brygidę, ową starą pannę odegrała bardzo dobrze p. Ekerowa; również dobrze bardzo przedstawili p. Benda i pani Wolska role swoje; pierwszy Ludwika, druga Emilią żonę jego.

Piąte wciągu miesiąca przedstawienie *Paziów* zapełniło znów teatr we wszystkich częściach.

We czwartek *na benefis* p. *Feliksa Bendy*, znanego od dawna na tutejszej scenie, dany będzie po raz pierwszy dwuaktowy dramat z francuzkiego: *Marya Mulatka*, (w którym oprócz beneficyanta wezmą udział: pani Modrzejewska i p. Świeszewski), tudzież obrazek dramatyczny ze śpiewami pod tytułem: *Wiesław.*

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 listopada.

HOTEL POD RÓŻĄ: Hr. Feliks Romer z Galicyi, S. Jankiewicz technik z Rosyi, F. Bruggiess kupiec z Florencyi.

HOTEL POLLERA: Markowski Oskar dziennikarz z Wiednia, hr. Jabłonowski Kazimirz wł. d. ze Lwowa, Blitzfeld Rudolf adwokat z Bielska, Dittler R. H kupiec z Wiednia, Mommer Franciszek kupiec z Kolonii, Fuchs Robert fabrykant, Kraus Samuel bankier z Biały, Garbaczyński Nikodem urzędnik z Rzeszowa, Gołuchowski Ludwik z Poremby, Feliks Lgota Lgocki major z Jaśkowic, Zapalski Józef wł. d. z Węgrzynowic, Ciszewski Władysław wł. d. z żoną z Kongresówki, Westenholc Ludwik wł. kopalń z Dąbrowy, Matuszewski Kazimirz ksiądz z Jaworzna, baron Wrangeli Fryderyk oficer gwardyi z Petersburga, Staglic August artysta z Prus, Guttmann Karol kupiec z Bytomia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Licytacye: Do d. 21 listopada w Krakowie oferty na przebudowanie mostu Nr 76 na głównym gościńcu karpackim w okręgu drogowym żywieckim, cena wyw. 2870 złr. 92 cent. — W d. 30 listopada wRzeszowie sprzedaż $^1/_{16}$ części realności pod l. 291 tamże, cena wyw. 339 złr.— W d. 16 listopada zabezpieczenie wiktu dla 40 aresztantów w Wieliczce, wadyum 240 złr.

Zawezwania: Sąd obwod. rzeszowski mających pretensye do spadku po zmarłej w d. 4 stycznia r. b. w Gorlicach, w Prusiech, hr. Alwiny Konstancyi z Lachmanów hr. Schlippenbach właścicielki dóbr Sokołów w obw. rzeszowskim; zgłoszenie się do końca stycznia 1866 r.

Zawiadomienia: Sąd obw. tarnopolski Stefana Milewskiego o wniesionym przeciw niemu pozwie przez Maryę i Henrykę Wachowiczowe i uznanie ich za właścicielki dóbr Zielona w obw. Czortkowskim, ust. rozpr. 4 grudnia; kurat. Dr Rajski. — Sąd kraj. lwowski Filipinę Seidel o nakazie zapłac. Fani Pohl 300 złr.; kurat. Dr Kratter. — Sąd kraj. krakowski Karolinę Maryę i Józefa Braunów oraz Józefa Kamińskiego jako opiekuna spadkobierców Wilhelma Brauna o wniesieniu przeciw nim pozwu przez hr. Zofią Potocką i hr. Adama Potockiego; ust. rozpr. 5 grudnia; kur. Dr Szlachtowski.— Tenże sąd p. Alfreda Bogusza o nakazie zapł. Fromecie Szwenk sumy 360 złr.; kurat. Dr Witski. — Tenże sąd Michała Różyckiego (syna) o wydanym mu pozwie przez Józefa Więcka o zapł. 200 złr., ust. rozpr. 15 stycznia 1866 r.; kur. Dr Kucharski.— Sąd kraj. krakowski Henrykę i Kazimirza hr. Kuczkowskich, p. Franciszka Trzecieskiego i Fryderyka Streera o wniesionym przeciw nim pozwie przez p. Mikołaja Bieleckiego o zapłacenie 100 złr., 225 złr. zwrót 200 cetnarów siana i innych pretensyj, ustn. rozpr. 28 listopada; kurator Dr Geissler.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7 listopada. Wczoraj znaczną ilość zboża zwieziono na *Baran*, odbyt też szedł żwawo. Pszenicę płacono po cenie poprzedniego targu, żyto nawet drożej.

Pszenicę rozprzedano po 22—24—26 złpol. lepszą po 28—30 najpiękniejszą po 33—25; — *żyto* po $20^1/_2$ do $21^1/_2$; *jęczmień* po 13—14—15 do $16^1/_2$; *owies* po 9, $9^1/_2$ do 10; — *groch* pastewny po 23—24, biały jadalny po 26—27.

W ogóle handel był już znaczny, bo nietylko rozprzedano cały dowieziony zapas około 2000 korcy, ale nawet wiele pozawiérano tranzakcyj o wszelakie zboże na późniejszą dostawę.

Na kleparzu żwawo szedł dziś handel przewozny, i znaczny był odbyt na wszelakie zboże do Prus.

Pszenicę płacono po 31—35, przednią po 37 do 39 złp. Żyto po 24 do 25. Żyta węgierskiego zakupiono milę do Mysłowic po 6 25 zł. austr. Jęczmienia średniej dorobności zakupiono też nie mało do Prus po 3.75 do 4 złr. austr. za 142 funty. *Konicz* tak czerwony, jak biały bardzo był poszukiwany za granicę. Za biały ofiarowano po 56—58 zł. austr. za czerwony po 46—48 za 180 funt.; ale podaży nie było. Widać, że właściciele wyczekują — i słusznie.

Nr. 2137. Dnia 31 października r. b. odbyło się XVI. losowanie obligacyj lwowskiego funduszu indemnizacyjnego, i wyciągnięto następujące kategorye obligacyj i numera:

32 sztuk po 50 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 131, 301, 504, 1187, 1206, 1475, 1614, 1739, 1825, 1944 1999, 2119, 2197, 2790, 2820, 2842, 3233, 3559, 4201, 4408, 4525, 4669, 4810, 4842, 4914, 5012, 5357, 5372, 5417, 5582, 5664, 5805,

178 sztuk po 100 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 118, 247, 301, 547, 816, 1024, 1227, 1634, 1755, 2026, 2058 2146, 2325, 2345, 2447, 2499, 2583, 2022, 2808, 2958, 2974, 3276, 3312, 3448, 3522, 3916, 3955, 4093, 4320, 4392, 4665, 5052, 5211, 5458, 5493, 5805, 5807, 6357, 6972, 7071, 7863, 7977, 8033, 8097, 8148, 8392, 8708, 8779, 8804, 9093, 9420, 9665, 9705, 9774, 9864, 10302, 10529, 10602, 10769, 10801, 10855, 10900, 11144, 11201, 11410, 11658, 11777, 12147, 12200, 12397, 13148, 13464, 13517, 13547, 13817, 13832 13940 14331, 14762, 14827, 14931, 1517[illegible], 15263, 15383, 15414, 15742, 15805, 15984, 15997, 16213, 16320, 16357, 16575, 16646, 16673, 17141, 17164, 17265, 17433, 17570, 17664, 17714, 17944, 18288, 18566, 18607, 18853, 18994, 19177, 19430, 19834, 20059, 20112, 20120, 20248, 20326, 20329, 20596, 20695, 20778, 21011, 21098, 21100, 21178, 21481, 21519, 21777, 21959, 22346, 22394, 22938, 23106, 23209, 23431, 23507, 23889, 24073, 24074, 24233, 24622, 24711, 24887, 24954, 24984, 25020, 25418, 25493, 25534, 25547, 25646, 25803, 25865, 26179, 26209, 26280, 26414, 26622, 26724, 26773, 26942, 27051, 27095, 27207, 27217, 27442 27518, 27742, 28019, 28231, 28300, 28445, 28828, 29786, 29963, 30193, 30374, 30604, 30906.

63 sztuk po 500 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 397, 460, 582, 604, 930, 1077, 1302, 1473, 1501, 1595, 1677, 1701, 1708, 1927, 2001, 2012, 2291, 2322, 2407, 2585, 2738, 2821, 2869, 2900, 2914, 3051, 3161, 3306, 3355, 3467, 3584, 3667, 3708, 3739, 3905, 4061, 4172, 4301, 4351, 4568, 5059, 5163, 5257, 5897, 5974, 6067, 6135, 6203, 6378, 6592, 6608, 6753, 7001, 7019, 7039, 7068, 7124, 7382, 7393, 7418, 7561, 7657, 7826.

152 sztuk na 1000 złr. m. k. z kuponami:

Nr. 329, 546, 790, 910, 953, 997, 1070, 2074, 2157, 2167, 2243, 2291, 2499, 2596, 2691, 2856, 2974, 3282, 3298, 3538, 3621, 3770, 4171, 4492 4639, 5081, 5415, 5764, 5810, 5949, 5952, 6336, 6608, 6712, 6753, 7031; 7230, 7396, 7447, 7454, 7766, 7842, 7870, 8058, 8208, 8268, 8454, 8654, 8674, 8690, 8776, 8835, 9158, 9394, 9467, 9606, 9621, 9824, 9893, 10001, 10272, 10321, 10417, 10462, 10648, 10787, 11168, 11335, 11561, 11698, 11819, 12271, 12469, 12532, 12847, 12990, 13150, 13420, 13539, 13610, 14456, 14591, 14950, 15189, 15259, 15265, 15313, 15637, 15819, 15861, 16183, 16404, 16644, 16844, 17183, 17493, 17727, 18104, 18307, 18963, 18976, 19236, 19246, 19535, 19619, 19686, 19813, 19825 20066, 20146, 20410, 20498, 20533, 20811, 21062, 21626, 21629, 21765, 21933, 21954, 22322, 22378, 22443, 22804, 22826, 22846, 22881, 22890, 22916, 22959, 23049, 23104, 23361, 23639, 23720, 23844, 23874, 24096, 24263, 24268, 24420, 24578, 24649, 24696, 24740, 24792, 24817, 24854, 25177, 25232, 25243, 25303.

9 sztuk po 5000 złr. m. k. z kuponami Nr. 59, 134, 351, 392, 974, 1316, 1533, 1790, 1791.

10 sztuk po 10000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 344, 705, 727, 808, 816, 992, 1028, 1220, 1776, i nr. 536 z częściową kwotą 5000 złr.

14 sztuk lit A: Nr. 473 po 470 złr, nr. 600 po 1800 złr., nr. 1223 po 350 złr., nr. 1266 po 2000 złr., nr. 2419 po 390 złr., nr. 2821 po 2700 złr. nr. 2891 po 130 złr., nr. 3103 po 1800 złr., nr. 3775 po 900 złr, nr. 3986 po 50 złr., nr. 6130 po 100 złr, nr. 6190 po 50 złr., nr. 6246 po 100 złr, nr. 6309 po 300 złr.

Cała wylosowana suma wynosi 354040 złr. m. k. albo 371742 złr. w. a., z których 40 złr. będą pokryte z bieżącej dotacyi.

Powyższe obligacye wypłacane będą gotówką w przypadających za to w austryackiej walucie kwotach, zacząwszy od 1. maja 1866 roku, w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego we Lwowie z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

W ciągu miesięcy Lutego, marca i 1 kwietnia 1866 będzie eskontować te wylosowane obligacye także c. k. uprzyw. austr. bank narodowy w Wiedniu.

Zubożenie włościan w Galicyi.

Obiegła wszystkie niemal dzienniki wieść, jakoby włościanie nasi wekslowymi długami i ukrytą w nich lichwą do tego stopnia byli osidleni, że z 70,000 pozwów, około sześć tysięcy posiadłości włościańskich zagrożonych zostało wywłaszczeniem sądowem! Dzienniki wiedeńskie zgodnie twierdzą, że wieść ta żywe obudziła zajęcie w kołach rządowych, — a minister sprawiedliwości z powodu tego szczególną zwrócił uwagę na opłakane stosunki kredytu w Galicyi.

Niepodobna przypuścić, ażeby tak rozpaczliwy stan rzeczy pojawić się mógł teraz dopiero i nagle; — musiał on wyrodzony z nowej ustawy wekslowej, wzrastać powoli i potężnieć oddawna, zanim przybrał tak przerażające rozmiary;— ubolewać też nam wolno, że tak późno zwrócono nań uwagę rządu!

Godziłoby się przeto, żeby sejm krajowy przeglądnął pilnie tę sprawę piekącą — a z bogatych materyałów, których mu każda piędź ziemi tu dostarczy, przedstawił rządowi w całej nagości prawdy, szkielet biedy trawiącej kraj nasz we wszystkich jego dzielnicach, we wszystkich członkach jego społecznego ustroju!

Prawda, że wszelkiemu złemu łatwiej zapobiedz, aniżeli już spotężniałe leczyć; ale kiedy nam już tylko to ostatnie przypada zadanie, to się też weźmy do niego całą duszą, i starajmy się ocalić, co można.

Na razie podajemy pogląd urzędowej *Gazety Lwowskiej* na tę sprawę,— którą następnie i sami omawiać chcemy i ludzi dobrej woli do udziału w tej ważnej pracy zapraszamy.

Lwów 3 listopada. Kto tylko miał sposobność rozpatrzenia się w położeniu włościan naszych, kto zastanowić się mógł nad obecną ich dolą, ten niestety powziąść musiał smutne przekonanie, iż włościanie w Galicyi w ostatnich lat dziesiątkach nie podnieśli się znacznie pod względem materyalnej swej zamożności i moralnego wykształcenia. Widzimy ich mieszkających nawet w pobliżu stolicy i większych miast naszych, w dawnych chatach dymnych i nędznych, w wielu okolicach dobytek ich żywy i nieżywy wcale się nie zwiększył i niepoprawił, każdy nieurodzaj zagraża im głodem; co dowodzi, iż żadnego nagromadzonego zapasu nie posiadają. Natomiast obarczeni są długami wekslowymi, które chociaż nie dochodzą do cyfry przez niektóre dzienniki podawanej, zawsze jednak bardzo są znaczne i na wzięcie pod uwagę zasługują. Jak wszędzie tak i między włościanami zdarzają się wprawdzie co do położenia i bytu i owdzie szczęśliwsze wyjątki, lecz wyjątki te nader nieliczne, położenia klasy włościańskiej w ogóle wcale nie zmieniają.

Zkądżeż może pochodzić, że zniesienie pańszczyzny, usamowolnienie gruntów włościańskich nie przyniosło u nas tak błogich skutków, jakich się spodziewać było można, że najzbawienniejsza ustawa nie wydała pożądanego owocu dla tych, których materyalne i moralne podniesienie miała na celu? To zdaniem naszem leży przeważnie i głównie w indywidualnym charakterze włościan naszych, w charakterze, jaki długie wieki wyrobiły, a którego ustawa o usamowolnieniu odmienić nie mogła. Włościanin nasz pomimo zniesienia pańszczyzny, pomimo usiłowania rządu do podniesienia oświaty, pozostał prawie wszędzie z małemi wyjątkami takim jakim był dawniej, żyjącym z dnia na dzień, nieopatrznym na przyszłość, nie myślącym wcale o zabezpieczeniu się od klęsk, które go w zawodzie jego rolniczym spotkać mogły. Ztąd też każda klęska takowa pogrąża go w nędzę, zmusza do szukania pomocy u obcych, co wysoką lichwą smutne jego położenie wyzyskiwać zwykli, zupełny mu w przyszłości gotuje upadek. Niski stopień oświaty i wrodzona człowiekowi każdemu, zwłaszcza nieoświeconemu, chciwość, zrodziły chęć rozszerzania swej własności, chociażby kosztem własności cudzej, częstokroć na zasadzie pretensyj niczem nie udowodnionych, lub zupełnie urojonych. Ztąd cały nawał procesów, które się po wielkiej części nie na korzyść gromad skończyć mogły, a gromady i włościan, z których się składają, nieodzownemi kosztami przewlekłych sporów niszczyły. Nie brakło przytem na pokątnych pisarzach i rzecznikach, co w nieokrzesanym i na prawie się nie znającym chłopku podżegali chciwość, bo podżeganie takowe własnemu ich interesowi dziwnie odpowiadało. Zrodziło się ztąd w wielu miejscach pewne rozdrażnienie między właścicielami mniejszych posiadłości ziemskich, dawniejszemi poddanymi dominikalnymi, a dziedzicami większych obszarów, dawniejszemi dominiami. Włościanin nie udawał się już o radę i pomoc do dworu, bo we dworze upatrywał urojonego wroga swojego, ale naradzał się w karczmie z pokątnym jakim pisarzem, który mu pomoc nastręczał u lichwiarza za wekslem, chociaż biedny chłopek o prawie wekslowem żadnego nie ma wyobrażenia i najczęściej weksla nawet podpisać nie umie.

Liczne zaś są bardzo przypadki, w których włościanin bez pomocy pieniężnej obejść się nie może. Każda klęska pomoru bydła, gradobicia lub pożaru, od których ubezpieczyć się wcale nie pomyślał, zmusza go do zaciągania pożyczki, a klęski takowe w rolnictwie niestety nadto licznie się wydarzają. Prócz tego zachodzi ta jeszcze okoliczność, że według ustaw obowiązujących, posiadłość włościańska dzieloną być nie może, ztąd przy otwarciu spadku po włościaninie syn najstarszy obejmuje grunt cały i dobytek rolniczy, z obowiązkiem spłacenia licznego częstokroć rodzeństwa. Zkądżeż ma wziąść potrzebne ku temu fundusze, jeżeli mu ich lichwiarz usłużny nie dostarczy. Lecz usługa ta zwykle nadmiar kosztowna i droga, to częstokroć dół podstępny pod biednym chłopkiem kopany.

Ustawa wekslowa ułatwiła zaiste obieg kapitałów w kraju, stała się podstawą kredytu w handlu i przemyśle, ale zarazem nastręczyła wielu drobniejszym kapitalistom sposobność spekulowania na chudobę i mienie chłopka naszego. Dla tego dziś kiedy potrzeba zmiany wielu praw obowiązujących, a mianowicie procedury sądowej powszechnie już uznaną została, możeby były pożądane pewne zmiany ustawy wekslowej, w zastosowaniu jej do włościan czytać i pisać nieumiejących. Dziś bowiem na wekslu za którym włościanin dług zaciągnął, łatwo dopisać, iż płatny jest we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu lub innem jakiem miejscu od mieszkania akceptanta o kilka lub kilkanaście mil odległem. Właściciel weksla zyskuje na jednostronne swoje podanie nakaz płatniczy, przeciwko któremu wprawdzie w terminie prawem przepisanym z obroną wystąpić można. Lecz biedny włościanin akceptant weksla, doręczonego sobie nakazu płatniczego najczęściej nie przeczyta i nie zrozumie, dawno więc termin prawny do wniesienia obrony upłynie, zanim się zbierze do stołecznego lub obwodowego miasta dla protestowania przeciwko podstępnemu wyzyskiwaniu jego niewiadomości. Dają się więc słyszeć głosy za tem, ażeby instancya w sprawach wekslowych orzekająca był sąd właściwy zamieszkaniu akceptanta, nie zaś sąd, w którego okręgu wypłata weksla następywać miała. W takim razie łatwiej i bliżej byłoby włościaninowi udać się z obroną do bliższego powiatowego miasta i sądu powiatowego, niż do sądu krajowego lub obwodowego, zwykle bardziej odległych. Wprawdzie obrona nawet w sądzie właściwym wniesiona w takich razach nie na wiele przydać się może. Bo zwykle prawdziwy aktor i właściciel weksla zastawia się pozornym żyrantem, przeciwko któremu chłopek z zarzutem nieodebranej waluty wystąpić nie może, bo z nim nie miał nic do czynienia. Pozostaje mu więc tylko odrębne poszukiwanie szkody na drodze karnej, z tytułu prawa przeciwko lichwie, ale rzadko kiedy zdarzyć się może, iżby poszkodowany wynagrodzenia na tej drodze dostąpić mógł, bo zanim to nastąpi, lichwiarz działając przez podstawionego żyranta, na drodze egzekucyi i sekwestracyi zniszczyć i całego mienia pozbawić go może. Zwykle więc następują układy, w skutek których nowy weksel na sumę daleko znaczniejszą z późniejszym nieco terminem, przez włościanina akceptowany bywa, co zgubę jego i ruinę tylko odroczy ale zarazem pewniejszą czyni.

Nie do nas należy wskazywanie środków, któreby smutnemu położeniu włościan galicyjskich zapobiedz może zdołały. My dopełniliśmy obowiązku naszego, wskazując na stan rzeczy, który do tego doprowadzić może, iż po upływie kilku lat dziesiątek włościanie przestaną być niezawisłymi właścicielami swych posiadłości, że posiadłości te przejść mogą na własność szachrajów i lichwiarzy, na których włościanin dzisiejszy jako przyszły wyrobnik pracować może będzie. Kto zaś zna kraj i życie w nim włościańskie i wiejskie, ten zapewne o przesadę pomawiać nas nie będzie. Obraz, jaki tu skreśliliśmy, smutny jest zaiste ale jest prawdziwy. Przedmiot który nas dzisiaj zajmował, zasługuje na najściślejsze zbadanie tych, którym dobro kraju leży na sercu. Samo zaś podniesienie obecnej kwestyi włościańskiej przyczynić się może do wynalezienia środków zaradczych przeciwko złemu które krajowi zagraża.

G. Lw.

Ceny zwierzyny w Wiédniu.

Na targu wiedeńskim kosztuje *bażant* 2. 20 złr. austr.; *kuropatwa* 0. 60; — kaczka dzika 0. 75; zając 1. 00; funt jeleniny 0. 25.

Droga żelazna z Poznania do Torunia.

O pozwolenie budowania drogi żelaznéj z Poznania do Torunia starają się: stowarzyszenie kolei górno szlązkiéj i Anglicy przez ajenta Löwy z Inowrocławia. Rozchodzi się wszakże o to, że rząd pruski, uważając drogę tę za bardzo zyskowną, nie chce przedsiębiorcom gwarantować procentów od nakładu.

Zabezpieczenie od rekrutacyi!

We Francyi zamyślają utworzyć pod naczelnictwem ministra spraw wewnętrznych jeden ogólny, powszechnie obowiązujący rządowy zakład wzajemnego zabezpieczenia ludzi od wszelakich przygód: pożaru, gradu, zarazy, potopu, i *rekrutacyi* (zabezpieczenie premii dla zastępcy) — Nadwyżka dochodu, jakiéj się po opłaceniu wynagrodzeń spodziewają, ma być w części użytą na urządzenie i utrzymanie straży pożarnych, w części zaś zwróconą zostanie gminom na wykupienie się z opłaty akcyzy tak uciążliwéj rolnictwu.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 listopada. Sąd apelacyjny wydał wyrok na deputowanego Twestena za jego udział w uchwałach zjazdu deputowanych w dniu 21 grudnia 1863. Wyrok brzmi na danie upomnienia. W pierwszej instancyi Twesten uznany był niewinnym.

Monachium 7 listopada. Według *Baierische Ztg*, minister spraw wewnętrznych Neumayr podał się w dniu 4 b. m. o uwolnienie z powodu nadwątlonego zdrowia. Król nic jeszcze w tej mierze nie postanowił.

Kassel 6 listopada. *Kasseler Ztg* donosi, że radca stanu Pfeiffer uwolniony został na własną prośbę od obowiązków przełożonego w ministerstwie sprawiedliwości.

Frankfurt 6 listopada. W. Książe Oldenburski przybył na zamek Schaumburg (w księstwie Lippe) w odwiedziny do arcyksięcia Stefana (mylnem bowiem było doniesienie, iż udał się do Hanau w Kasselskie na zjazd książąt. *Red. Cz.)*

Frankfurt 6 listopada. Komisya wyznaczona do ujednostajnienia miar i wag, zbierze się jutro, a gdyby nie przywiodła zamiaru swego do skutku, Austrya, Bawarya, Wirtemberg i obie Hesye zamierzają zaprowadzić u siebie jednakowy dziesiętny system miar i wag.

Hamburg 7 listopada. *Schlesw. Holst. Ztg* zaprzecza, jakoby ks. Fryderyk Augustenburski zamierzał opuścić Holsztyn dobrowolnie. Gminy w zachodnim Holsztynie zamierzają uczynić u namiestnika jenerała Gablenza kroki w celu przyśpieszenia zwołania stanów holsztyńskich.

Paryż 6 listopada. Hr. Bismark podczas swojego tutaj pobytu miał dwa razy rozmowę z p. Nigra, posłem włoskim.

Paryż 6 listopada wieczór. Cesarz odjechał dziś rano do dóbr księżnéj Bacciochi, gdzie obejrzy wystawę rolniczą; jutro wieczór ma wrócić. Hr. Bismark dziś ztąd odjechał. W Pau i Orthez wybrani zostali deputowanymi kandydaci rządowi Larrabure i Chesnelong.

Bern 6 listopada. Zgromadzenie związkowe wybrało dziś Knüsla prezydentem Związku, a Forneroda wiceprezydentem.

Londyn 7 listopada. Według dzisiejszego *Morning Post*, Earl Granville otrzyma posadę posła w Berlinie, lord Napier będzie mianowany gubernatorem w Madras (w Indyach Wschodnich), a minister marynarki książę Somerset zajmie posadę lorda Granville (prezesa tajnéj rady). Okręt konfederacyi południowéj „Shennandoah“ przybył wczoraj do Liverpoolu i zdał się władzom angielskim. Niewątpliwie zostanie on wydany rządowi Unii.

Londyn 6 listopada. Pierwszy lord admiralicyi (minister marynarki) książę Somerset złożył urząd, aby ułatwić zmianę gabinetu. — Donoszą z Nowego Jorku, że Romero, wysłannik Juareza w Washingtonie, ogłasza umocowanie do zawarcia umowy o pożyczkę 30 milionów dolarów.

Nowy Jork 28 paźdz. wieczór. Minister skarbu ogłasza, iż podpisy na pożyczkę skonsolidowaną 50 milionów dolarów, są zamknięte.

W chwili zamknięcia dziennika dochodzi nas wiadomość o wyborze deputowanego z większéj własności ziemskiej dziś 8go w południe odbytym w tutejszym okręgu wyborczym. Obecnych wyborców było 134; większość bezwzględna 68. Otrzymali głosów:

hr. Ludwik Wodzicki	89
Ludwik Szumańczowski	21
Stanisław Mieroszewski	14
hr. Kazimierz Krasicki	9

Urzędowe sprawdzenie liczby głosujących, jeszcze nie nastąpiło; lecz choćby powyższe liczby okazały się różnemi o jakie jeden lub dwa głosy, ogólny rezultat jest ten jaki podajemy. Posłem z okręgu krakowskiego z większej własności ziemskiej jest hr. Ludwik Wodzicki.

W obwodzie Stanisławowskim wybrani dziś zostali, jak donoszą nam telegraficznie, z większej posiadłości ziemskiej: adwokat Kabat ze Lwowa i Hupen właściciel dóbr z obwodu Stanisławowskiego.

Onegdaj i wczoraj zamieściliśmy zaprzeczenia tak przez nas z Wiednia otrzymane, jako i przez półurzędową *Oester. Ztg* podane, z zaprzeczeniem, aby w obsadzeniu namiestnictwa galicyjskiego miala zajść jaka zmiana. Dziś *Gazeta lwowska* zamieszcza w tym samym przedmiocie następujące niemniej półurzędowe oświadczenie datowane z Wiednia, a będące niemal dosłownem powtórzeniem tego co pisała *Oestr. Ztg*:

„W ostatnich czasach dały się słyszeć rozmaite pogłoski o obsadzeniu posad namiestników w Czechach, a dzienniki tutejsze wymieniają nawet nazwiska osób, które mają być powołane na posadę namiestnika w Galicyi. Ze względu, jak wielce ważnem jest obsadzenie tej posady w Czechach lub zmiana w Galicyi, staraliśmy się dojść prawdy w kołach kompetentnych, i zapewnić możemy, że w obec tego, iż posada Namiestnika w Galicyi jest faktycznie obsadzona, w kołach wspomnionych nie myślą wcale o zmianie w tym względzie. — Co do pogłosek o obsadzeniu opróżnionej posady Namiestnika w Czechach, te według naszej informacyi są przedwczesne, i w kwestyi obsadzenia tej posady ani co do czasu, ani co do sposobu, żadnej jeszcze w odnośnych kołach nie powzięto uchwały“.

Dzienniki niektóre wiedeńskie z liberalnego obozu powstają na odprawę, jaką dała *Wiener Abendpost* mowie włoskiego ministra Sella do wyborców, w której był położony nacisk na tę szczególniej okoliczność, iż Włochy przedewszystkiem starać się winny o dobry stan finansów, albowiem kwestya wenecka jest tylko kwestyą pieniężną. *W. Abendpost* wzięła ztąd pochop do oświadczenia, iż między Austryą a Włochami nie może przyjść nigdy do zgody. Ta odprawa wydaje się być wiedeńskim dziennikom liberalnym niestósowną, albowiem Sella nie mówił jako minister, lecz jako deputowany; my zaś dodamy, że mu szło głównie o usprawiedliwienie rządu swego ze względu na wielkie podatki i wielkie pożyczki.

W Turynie wyszło teraz dziełko profesora Bonfiglio usiłujące wykazać, że południowy Tyrol, wschodnia część Friaulu i miasto Tryest są historycznie, racyonalnie i etnograficznie włoskiemi, a Niemcy niesłusznie roszczą sobie prawa do południowych stoków Alp.

W dziennikach włoskich i francuzkich toczy się spór o to, z czyjej strony, czy z Rzymu czy z Florencyi wyszły kroki przygotowawcze do ponowienia układów. Podług *Gaz. di Torino*, kroki te wyszły od Stolicy apostolskiej; przybył bowiem do Florencyi prałat rzymski, który podejmie w dalszym ciągu robotę zaczętą przez p. Vegezzi. Rzeczywiście, mgr Nardi był we Florencyi, ale tylko jak mówi *La France*, przejechał tamtędy jadąc z Wenecyi, a niemiał wcale poselstwa do rządu włoskiego. *Indep. belge* zaprzecza jednak, aby teraz była mowa o nowych układach, bo lubo przez ustąpienie Meradego złagodzone zostały formy, wszelako rzecz w gruncie ta sama pozostała. Pierwsze układy były ułatwione złym stanem finansów włoskich, jakoteż konwencyą włoską; tymczasem według *Mémorial diplom.* wierzyciele skarbu rzymskiego domagają się, aby ta część długów publicznych, którąby winna przejść na skarb włoski, została im spłaconą w gotówce. Wszelako w Paryżu utrzymuje się pogłoska, że dwór rzymski przyjął pośrednictwo Francyi w sprawie porozumienia się względem finansów.

Izby belgijskie otwarte będą 14go b. m., lecz król nie zagai ich z powodu swojego stanu zdrowia. Kongres studentów w Leodium skończył się 3go b. m. bardzo burzliwie. *Cor. Havas* zarzuca temu zjazdowi najdziksze pojęcia socyalistyczne i ateistyczne. Wprawdzie, podczas narad bywały i mowy godne uwagi, lecz je zakrzyczano. My niepojmujemy tej manii zjazdów, chyba, żeby przyczyn jej szukać w niezaspokojonem dążeniu do stowarzyszania się. Jeden z uczniów uniwersyteckich słusznie oświadczył, że studenci nie tworzą pewnej klasy w społeczeństwie ani pewnego wyłącznego stanu, któreby miały wspólne interesa do obrony.

Nowy gabinet duński tak się podzielił robotami: Frijs-Frijsenborg jest przewodniczącym; Estrup, ministrem spraw zagranicznych; Neergard, spraw wewnętrznych; Rosenörn, wyznań; Fonnesbech, skarbu; Grove, wojny i marynarki; Leuning, sprawiedliwości. Gabinet ten jest słabo obsadzonym, bo ludzie zdolniejsi trzymają się na boku albo należą do stronnictw, dla których obecnie niema miejsca w rządzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Sącz 8 listopada. Wyborcy z większéj własności ziemskiéj obwodu Sądeckiego wybrali dziś jednogłośnie deputowanym hr. Agenora Gołuchowskiego.

Kopenhaga 8 listopada. Izba wyższa uchwaliła wczoraj projekt ustawy zasadniczej 44 głosami przeciw 10, a Izba niższa 74 głosami przeciw 24. Dziś nastąpi zamknięcie obrad Rady państwa.

Kursa. Wiedeń 8 listop. w południe. Kolej północna — — Akcye kredytowe 158·40. — Losy z r. 1860 84·40. — Losy z r. 1864 75·70.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Wyniesiono z pewnego domu i na Loteryę puszczono dla Towarzystwa Dobroczynności książkę:

HISTOIRE du Schisme grécque, Tome IV.

Par le Sieur *Louis Maimbourg*, cy-devant Jesuite à Paris MDCLXXXVI, in quarto majori.

oprawną w skórę.— Gdy ta książka znajduje się pewno w Krakowie, prosi ksiądz Łętowski, czy właściciel nie odstąpiłby mu tej książki za słusznem wynagrodzeniem. (3636)

Wyszedł w Poznaniu pierwszy Zeszyt

„OŚWIATY,“

czasopisma sześciotygodniowego, poświęconego domowemu i szkolnemu wychowaniu.

Wzywamy wszystkich przyjaciół młodzieży i ludu naszego, przedewszystkiem zaś szanowne Obywatelstwo, Duchowieństwo i pp. Nauczycieli do jak najliczniejszéj przedpłaty i rozpowszechniania pisma naszego. — Przedpłata całoroczna dla Galicyi wynosi 3 złr. za co rozsyłamy „Oświatę“ bez żadnych dla odbierających kosztów. — Listy pieniężne i rękopisma franko pod adresem: **„Do Redakcyi „OŚWIATY“ w Poznaniu.** (3531-5-6)

Miałam sposobność przekonać się, że *Balsam Vetorynego jest istotnie środkiem zaradczym i bardzo skutecznym w wypadkach napadów cholerycznych*, czuję się więc obowiązaną podać do publicznéj wiadomości, następujący wypadek: Tutaj na wsi zachorował nam nagle służący, dostał ogromnych boleści i kurczów, a po kilku minutach począł sinieć i stygnąć. *W okropnem tem położeniu kazałam go nacierać Balsamem Vetoriniego*, który właśnie miałam w domu i prócz tego zadałam mu kilka krotnie na cukrze po parę kropel tegoż Balsamu do zażycia, i nim lekarz, który dopiero za kilka godzin nadjechał, mógł mu przynieść pomoc, minęło dzięki Najwyższemu grożące niebezpieczeństwo. Wypadek ten, dowodzący *skuteczności Balsamu Vetorynego* podaję niniejszem do powszechnéj wiadomości dla dobra cierpiących.

Wólka Grodziska. (3597-2-3)T

Adela Elsner.

Guwernantki, Bony,

Osoby do towarzystwa

i GUWERNERY,

najzdolniéjsze osoby do nauczania i wychowywania, mogą być każdego czasu wykazane w koncesyonowanym przez wysokie c. k. Namiestnictwo jako w najlepszym i najpewniejszym UZNANYM ZAKŁADZIE OGÓLNYM **LOKOWANIA**

Emilii Reisner

w Wiedniu, Praterstrasse 41.

Pomiędzy zapisanemi guwernantkami znajdują się ciągle Francuzki, Angielki, z Niemiec północnych nauczycielki egzaminowane, będące zupełnie biegłe we wszystkich więcéj używanych językach i w grze na fortepianie.

Emilia Reisner.

Francuskie Bony, obznajmione z wszelkiemi sposobami starannego fizycznego chowania dzieci, mówiące jak najlepiéj po francusku, przybywają co tydzień z Francyi, jedynie w zamiarze, by przez ten Zakład zostały ulokowane.

Emilia Reisner.

Również mogę odpowiedzieć licznym zapytaniom o francuskie dzieci do towarzystwa dzieci, które to zapytywania często ze strony wyższych i znaczniejszych domów otrzymuję, gdyż przez moje stosunki w tym względzie z Francyą bywają mi przesyłane dzieci od 8u. do 13 lat z porządnych familij, dobrego zdrowia i odpowiedniego sposobu zachowywania się w towarzystwie. (3482-5-)

Emilia Reisner.

Praterstrasse 41, w Wiedniu.

Główna wygrana

200.000 złotych,

najnowszego pod zaręczeniem rządu urządzonego i tylko na sześć ciągnień podzielonego

wielkiego losowania pieniężnego,

z 14.600 wygranemi, między temi złr. 200 000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3.000. 2.000, 1.000 itd., aż do zł. 100.

Początek ciągnienia dnia **22 Listopada r. b.**, w którem to pierwszem ciągnieniu tylko wygrane wyciągnięte będą, i kosztuje

cały los oryginalny. 6 złr. w. a.
pół-losu oryginaln. 3 „ „ „
ćwierć dto 1·50 „ „

do nabycia *wprost* u podpisanego za *gotowe pieniądze*. Plany rozsyłają się *bezpłatnie i franco*; oraz zwraca się uwagę na szczególne korzyści, które każdemu udział możliwym czynią.

Uprasza się tylko udać się jak najspiesznéj pod adresem:

Jacob Lindheimer junior

(3624-3-3)T **in Frankfurt a. M.**

Dra Löwy,

Cygaretta ziołowe dla cierpiących na piersi

osobliwie dla kobiet,

sporządzane w aptece p. *Filipa Neustein* „zum heil. Leopold,“ Stadt, Spiegelgasse w Wiedniu, zastosowane i polecone dla tych, którym używanie tytuniu przez lekarzy najostrzéj jest zakazanem.

Sztuka po 4 kr. w. a.

Główny Skład w **Krakowie:** w aptece ***Wiktora Redyka*** „pod Barankiem“ (dawniéj Molędzińskiego). Składy filialne: w aptekach pp. *Floryana Sawiczewskiego* i *Adolfa Aleksandrowicza* w Krakowie. (3301-21)T

W dniu 22 i 23 Listopada r. b. wielkie

rządowe Losowanie pieniężne

z głównemi wygranemi Złr. 200.000, 100,000, — 50.000, — 30.000, — 25,000, — 20,000, — 15.000, — 12.000, — 10.000, — 6.000, — 5,000, — itd. itd. w srebrze.

Całe Losy na to ciągnienie przesyłają się za nadesłaniem Złr. 6, — połówki za nadesłaniem Złr. 3, — a ćwiartki za nadesłaniem Złr 1.50 w banknotach.

Plany gry i wykazy losowania bezpłatnie

Carl Schäffer,

Staats Effecten Handlung in Frankfurt a. M. (3588-2-3)T

Złr. 200,000 100,000 50,000 30.000 20,000 i t. d.

są do wygrania przy

Wielkiéj frankfurckiéj Łoteryi rządowéj.

Pierwsze ciągnienie 22 i 23 Listopada

Cały los kosztuje złr. 6 w. a.
pół „ „ „ 3 „ „
ćwierć „ „ „ 1.50 „ „

Łaskawe polecenia wykonywuje za otrzymaniem gotówki i przesyła wygrane jakoteż wykazy ciągnienia bezpłatnie

J. Blum,

Dom hurtowny w Frankfurcie n. M.

(3563-2-3)

Zawiadomienie.

Odd. III. L. 7.449.

Wysokie c. k. Ministerium wojny rozporządziło zabezpieczenie niżéj wymienionych dla komisyi mundurowych w roku 1866 w razie potrzeby dostarczyć się mających przedmiotów w drodze podania pisemnych ofert, jako to: **wyrobów szmuklerskich, pilśnieńskich, rękawiczek i krawatek, wyrobów z piór, mosiężnych i cynowych guzików, powrozów, dętych instrumentów muzycznych, łańcuszków, igieł i ostróg, gwoździ i żelaznych rzeczy, wyrobów blacharskich, szklannych i tokarskich, drewnianych i szlusarskich, siodeł drewnianych, sitarzy i szczotkarzy, szarpij i bawełnianych.**

W tym względzie jest **w dzienniku urzędowym Gazety Lwowskiéj z dnia 27 Października 1865, Nr. 246 dokładne obwieszczenie** zamieszczone, w którym warunki dostawy jako też wzór ofert podano.

Oprócz tego można przy komisyi mundurowéj nietylko warunki kontraktu, ale także dobroci i odbierania przedmiotów dostawy tyczące się osobliwsze zastrzeżenia, jako też opieczętowane wzory obaczyć.

Zapieczętowane oferty z świadectwem możebności dostawienia wyż wymienionych przedmiotów — kwity depozytowe na złożone zadatki (wadyum) muszą być — a to odłącznie czyli osobno — **najdaléj do dnia 16 Listopada 1865 o dwunastéj godzinie, albo Wysokiemu ministeryum wojny, albo galicyjskiéj krajowéj Komendzie podane.** (3596-3)T

Od ck. Krajowéj Jeneralnéj wojskowéj Komendy

Lwów 19go Października 1865.

Promessy losów z r. 1864,

których ciągnienie dnia 1go Grudnia 1865 r. nastąpi, po 2złr. 50 c. ze stęplem,

oraz **Losy na Loteryę pieniężną,**

któréj ciągnienie dnia 9 Stycznia 1866 nastąpi — sprzedaje

w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego drugi dom od pałacu hr. Potockiego.)

(3637-1-8)T

JANA BALKI

skład fortepianów we Lwowie,

w jego własnéj kamienicy pod l. 2²/₄,

między Pocztą i rogiem ulicy Syxtuskiej.

Utrzymuję znaczny wybór **fortepianów paryskich i wiedeńskich najsławniejszych mistrzów.** Przyjmuję także zamówienia na fortepiana. Tak w kraju jak i za granicą można przez listy kupować u mnie po cenach fabrycznych, za które połowa płaci się zaraz, a druga połowa przy odebraniu na miejscu fortepianów, których przesyłką skład tenże się zajmuje i równie za dostawę nieuszkodzoną jak i za trwałość i dobry ton ręczy.

Dla wygody szanownéj Publiczności rozsyłam także moje fortepiana po wszystkich cyrkularnych miastach Galicyi.

Oraz przyjmuję wszelkie reparacye jako też zamieniam stare fortepiana na nowe. (3594-3 12)T

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (3490-6-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht. „ Brodach p. Fr. Deckert. „ Buczaczu p. J. Czerkawski. „ Chodorowie p. Z. J. Krynicki. „ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Drohobyczy p. L. Kleczkowski. „ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz. „ Jagielnicy p. J. Fischbach. „ Jarosławiu p. J. Rehm. „ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka. „ Kołomyi p. W. Kupfermann. „ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker. „ Limanowie p. A. Müller. „ Manasterzyskach p. J. Lipschitz. „ Nasiczy p. A. Mornyck. „ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer. „ Oświęcimie p. W. Polaczek. „ Podgórzu p. S. Schlesinger. „ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski. „ Przemyślanach p. St. Midlecki. „ Radoszynie p. W. Resch. „ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp. „ Samborze p. Kriegseisen. „ Sanoku Jaklitsch wdowa. „ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski. „ Suczawie p. E. Botczat. „ Szczyrzecach p. J. Pełka. „ Tarnopolu p. A. Morawetz. „ Tarnowie p. J. Jahn. „ Toruniu p. A. Giełdziński. „ Turce p. M. Piatek. „ Vyburg P. Waul i Spółka. „ Wadowicach p. Franc. Foltin. „ Zaleszczykach p. J. Kodrębski. „ Złoczowie p. Wolf Korkus. „ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Najnowsze nadzwyczajnie korzystne znowu wygranemi znacznie powiększone przez rząd poręczone

wielkie Losowanie pieniężne

2 Milionów 677.250 Marków,

w którem tylko wygrane będą wyciągnięte, zaręczone przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Cały los oryg. kosztuje 7 złr. — cent.
Dwa pół-losy „ 7 „ — „
Cztery ćwierć-losy „ 7 „ — „
Ośm ósemek „ 7 „ — „

Między **17.000** wygranemi znajdują się główne wygrane po marków: 250.000, 150.000, 100,000, 50.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 2 po 12.500, 2 po 10.000, 2 po 7.500, 5 po 5.000, 5 po 3.750, 2 po 3.000, 105 po 2.500, 5 po 1.250, 6 po 115 po 1.000, 5 po 750, 130 500, 245 po 250, 10.700 po 117 marków itd.

Ciągnienie zaczyna się **dnia 14 bieżącego miesiąca.**

Pod mojem ogólnie ulubionem i w najdalszych stronach znanem godłem handlowem: **„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“** wypłaciłem już 20 razy wielki los.

Zamieszczone zamówienia, z załączeniem wszelkiego rodzaju *pieniędzy papierowych* lub *marek listowych*, uskuteczniam sam do *najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą, a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze* przesyłam zaraz po ciągnieniu.

„Laz. Sams. Cohn,

Banquier in Hamburg.“ (3630-2-4)T

Zginął „Kalendarz gospodarczy“ z pieniędzmi. (3555-1-2)

Rzetelny znalazca zechce zatrzymać pieniądze, Kalendarz zaś oddać na pierwsze piętro pod L. 23 w Rynku.

Praktykant posiadający język polski, niemiecki i rachunki handlowe, może być umieszczony w Handlu korzeni i win ***Adolfa Mianasowicza w Podgórzu.*** (3542-2-3)

200.000 złr. w srebrze,

jako główna wygrana, niemniéj dalsze wygrane **złr. 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000 itd. itd.**

Ogółem **14.811** trafunków, w łącznéj sumie **Jednego Miliona 909.630 złot. reńs.** muszą nieochybnie wypaść **w nowym wielkiem losowaniu pieniężnem,** które przez wolne miasto Frankfurt nad Menem urządzone i poręczone zostało.

To losowanie premij należy tem bardziéj polecić każdemu, gdyż podaje największe korzyści i wszelką pewność ze strony Rządu, który nawet kierownictwo téj Loteryi na siebie przyjął. Plany gry udzielają się bezpłatnie. Urzędowe wykazy losowania, jako też wygrane rozsyłają się natychmiast po odbytem ciągnieniu każdemu udział biorącemu, przez poważny Dom bankowy.

Początek ciągnienia dnia 22 Listopada r. b.

¼ oryginalnego losu na to ciągnienie, kosztuje tylko złr. 1.50 a. w. bank.
½ dto dto dto 3 „ „
¹/₁ dto dto dto 6 „ „

Uprasza się o jak najprędsze polecenia za dołączeniem gotówki i o nadsyłanie tychże wprost do głównego Składu pod adresem: (3579-5-10)T

Moritz Homburger.

Trierischer Platz No 9, in Frknkfurt a. M.

Ważne doniesienie dla wszystkich,

którzy przymuszeni są głos swój natężać, lub wystawieni są na częste niepogody.

Po największéj części przyczyną *zapalenia krtani i gardła* jest *zaniedbanie kataru*, a z tych zapaleń powstają często suchoty gardlane. Jako srodek zaradczy przy zaziębieniu się jest

prawdziwy

biały Syrop piersiowy G. A. W. Mayera

nieocenionéj wartości, gdyż używanie tegoż syropu zapobiega śmierci lub powolnemu a długiemu wynędznianiu i dopomaga do wyzdrowienia.

Prawdziwy po cenie: **flaszka cała po 3 złr.** — pół flaszki po 1 złr. 50 c. — z opakowaniem o 20 c. więcéj. Utrzymują:

W KRAKOWIE jako główny Skład na całą Galicyę pan ***E. Stockmar,*** aptekarz „pod Złotym Słoniem,“ oraz w Zaleszczykach p. *Józef Kodrębski.* (3088-22)

Wielki nasz komisowy skład

berlińskich i wiédeńskich

Lamp stołowych, wiszących i kuchennych

w różnych gatunkach, i po bardzo umiarkowanych cenach, szanownéj Publiczności polecamy.

Eibenschütz & Schönfeld.

Mejsce sprzedaży w kamienicy przechodniéj pod Nr. 479/₄₈ Gm. I przy ulicy Stolarskiéj, gdzie kawiarnia p. *Wielanda.* (3542-2-3)

Podpisana jeneralna Ajencya podaje niniejszem do wiadomości, że za zezwoleniem **Szanownéj dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, panowie ajenci tegoż zakładu do przyjmowania**

Zabezpieczeń na życie

na rachunek

Pierwszego węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie,

zostali upoważnieni, i mogą wszystkich objaśnień w tym zakresie udzielać.

Jeneralna Ajencya we Lwowie Pierwszego Węgierskiego powszechnego Towarzystwa Asekuracyjnego w Peszcie,

A. Boskovics, *sekretarz.*

(3578-5 6)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 list	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	95	94
Bankn. prus. 150 tal	162	159
Srebro nowe austr.	108	107
Dukat ważny	5 28	5 18
Napoleon d'or	8 85	8 70
Półimperyały rosyjs	9 —	8 85
Listy galic. nowe z k.	68 50	67 50
„ „ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem. „	70 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	186	183

Wiedeń 8 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	65 15
5% Pożyczka narod.	69 70
Akcye banku wied.	770 —
„ „ kred.	159 10
Losy 5% z r. 1860	84 65
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	108 50
Dukat pojedynczy.	5 25

Wiedeń 7 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 30	60 20
„ Pożyczka narod.	69 60	69 55
„ Metaliki na m. k.	65 20	65 10
„ Obl. ind. niż. Aus.	84 —	83 —
„ „ „ czeskie	91 50	89 50
„ „ „ węgiers.	70 75	70 —
„ „ „ chor. ib.	72 —	71 —
„ „ „ galicyjs.	70 —	69 50
„ „ „ bukow.	68 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	65 50	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 20	88 10
4% Galicyjskie	67 —	66 75
5½% Węgiersk. los.	78 —	77 75
5% Boden Cr. austr.	93 50	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139	138 —
„ „ „ 1854	80	79 50
„ „ „ 1860	84 60	84 50
„ „ „ 1864	75 80	75 70
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	115 90	115 70
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	77 —	76 —
„ ks. Esterhaz	66 —	63 —
„ Księcia Salm	27 —	26 —
„ „ Palfy	22 —	21 —

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		22 50	21 50
„ hr. St. Genois		22 —	21 —
„ miasta Budy		21 50	20 50
„ ks. Windischgr.		16 50	16 —
„ hr. Waldstein		17 —	16 —
„ hr. Keglevich		12 50	11 50
„ Rudolfa		11 75	11 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		772	771 —
Zakładu kredytowego		159 20	159 10
Żeglugi par. na Dunaju		442 —	441 —
Kolei półn. Ferdynan.		165 50	165 —
„ rządowej fr.-a		175 10	175 —
„ zachodniej c. El.		126 25	125 75
„ Pardubickiej		111 50	111 —
„ Południowej		177 —	176 50
„ Galicyjskiej		185 —	184 80
Czerniowiec. zwpł. 50%		74 —	73 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4	91 20	91 —
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	91 20	91 20
Hamb. 100 mark.	4½	81 —	81 —
Londyn 100 fun.	4	108 60	108 50
Paryż 100 frank.	3	43 30	43 25

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 10	15 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 26½	5 25½
„ „ obrączk.	5 26½	5 25½
Złoto al marco	5 24	5 22
Napoleondory	8 76	8 75
Suwereny	11 97	11 92
Fryderyki	9 15	9 12
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 5	11 —
Imperyały rosyjskie	9 5	9 2
Srebro	108 —	107 75
„ kupony	108 25	108 —
Talary związkowe	1 62	1 61½
Pruskie bilety kas.	1 61¾	1 61½

Lwów 6 Listo.	żądają	płacą
Dukat	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 4	8 92
Rubel srebr. rosyjsk	1 69	1 67
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b: kup. w. a.	67 32	66 72
„ „ „ „ m. k.	70 34	69 81
Obligi indem. b. kup.	69 97	69 38
Akc. kol. gal. b. kup.	184 50	182 17

Warsz. 6 listop	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 60	—
„ kupon. „		— 40
Listy zast III okr. „	12 38	12 30
„ kupon „	—	— 22⅓
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	72 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	110 75	—

Wrocł. 6 list.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	93 7/12	93 1/12
Polskie bilety bank	79⅚	78⅔
„ Listy zastaw.	—	63⅞
Poznań, List. zast. 4%		
„ „ „ 3½%		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 7 listop.	żądają	płacą
Renta 3%	68 25	

Londyn 6 listop	żądają	płacą
Konsole	88¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*